GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 53 — Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 31-go grudnia, 1903 roku. — Rok 31.

ENTERED AT THE POST-OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" na cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak Powieściowych, Historycznych, jako też do Nabożeństwa, za dopłatą 10c na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c na przesyłkę.

Jeżeli książka, wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Naprzykład: Kto sobie wybierze w premii Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski Alexandra Chodźki, który kosztuje $4.00, to odciąga sobie $1.00 jako premię, a 3.00 przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej."

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje dwa dolary, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta polska" do Europy kosztuje $3.00 na rok $1.50 na pół roku.

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie bezpłatnie.

Kto nadsyła prenumeratę za "Gazetę Polską" na cały rok z góry, a chce do premii dostać Kalendarz Maryański na rok 1904, niech nam przyśle wraz z prenumeratą. $2.30 Wł Dyniewicz

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY

Naszymi podróżującymi agentami są obecnie pan W. Radomski i pan W. Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolektuje obecnie za "Gazetę Polską" w St. Cloud, Gilman, Little Falls, Minn i Warsaw N, Dakota.

Pan W. Michalski kolektuje za "Gazdtę Polską" w Connecticut następnie w Brooklinie i okolicy, w New Jersey i w Pennsylvanii.

Pan Paweł Kostkiewicz kolektuje w Chicago i okolicy i w stanie Indiana.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za "Gazetę Polską," idący do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą. ponieważ wieczorem po 6-ej wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje

Władysław Dyniewicz,

Do Czytelników.

Kto z czytelników ma na adresie znaczek "January 4," znaczy to, że prenumerata jego skończyła się w Styczniu 1904. Kto chce nadal Gazetę Polską odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy.

W. Dyniewicz

Wiadomości Zagraniczne

Zaburzenia w Rosyi.

PETERSBURG, 25 grudnia. — W rosyjskich kołach rządowych panuje wielki niepokój z powodu wybuchu na nowo bardzo gwałtownego socyalistycznego i wrogiego rządowi rosyjskiemu ruchu w pośród ludności robotniczej w zachodnich prowincyach państwa. Zachodzi obawa, że wkrótce nietylko wybuchną rozmaite strajki, ale, że ponowią się także zamachy na życie reprezentantów rządu.

Wprost groźnym objawem takiego anti-rządowego usposobienia ludności był ostatni napad na policmajstra w Białymstoku, Mietlenkę, do którego strzelono kilkakrotnie w biały dzień na ulicy z rewolweru, wśród kompletnej obojętności licznych świadków zamachu, tak, że sprawcy uszli bezkarnie i dotąd nie udało się ich odkryć.

Wskutek tych obaw wydał generał-gubernator wileński cały szereg zarządzeń zapobiegawczych, obejmujących zakaz gromadzenia się po ulicach, noszenia i sprzedaży wszelkiej broni, sprzedaży amunicyi bez osobnego pozwolenia władz policyjnych, dalej nakaz najściślejszego przestrzegania przepisów paszportowych i meldunkowych, wreszcie obwieszczenie, że wezwaniu policyi do unikania zbiegowisk należy być bezwarunkowo posłusznym i że każdy, ktoby sprzeciwiał się tym zarządzeniom, wydanym w celach bezpieczeństwa publicznego, naraża się na karę pieniężną do 300 rubli albo więzienie aż do 3 miesięcy. Dalsze rozporządzenia generał-gubernatora zwracają się przeciw tym osobom, które robotników namawiają do strajku, albo usiłują niedopuścić do pracy robotników, nie biorących udziału w strajku, oraz przeciw tym wszystkim, którzy podżegają do ruchu rewolucyjnego i do zaburzeń. Towarzysz ministra spraw wewnętrznych, jenerał Wahl udaje się do Wilna, aby prowadzić tam odpowiednie dochodzenia.

Wedle nowszych wiadomości dało w Kijowie początek rozruchom zgromadzenie, zwołane przez część studentów ku uczczeniu rocznicy stracenia Bałmaszewa, zabójcy ministra Sypiagina. Na tem zebraniu, odbytem w jednem z największych audytorjów uniwersytetu, wygłaszano mowy na cześć rewolucyi i śpiewano pieśni rewolucyjne.

Drugie takie zebranie odbyło się w politechnice. Tam studenci wśród śpiewów i okrzyków rewolucyjnych obnosili po salach portret Bałmaszewa, w końcu zawiesili go w auli naprzeciwko portretu cara. Usiłowania kuratora okręgu naukowego, który przybył na wiec akademików w towarzystwie rektora i subinspektorów, aby uspokoić wzburzone umysły, nie odniosły skutku. Nazajutrz nowy gubernator kijowski, jenerał Sawier ogłosił rozkaz, zabraniający na mocy praw wyjątkowych wszelkich zebrań i zbiegowisk nie tylko na ulicach i placach miasta, ale także w obrębie instytucyi naukowych.

Policya w kilka dni później, podobno według wskazówek władz uniwersyteckich, aresztowała 30 osób. Jako denuncyantów wymieniają studenci subinspektorów Pokrowskiego i Semperowicza.

Aby ochronić ich przed gniewem studentów, rektor uniwersytetu zarządził nadzwyczajne środki ostrożności. Nakazał między innemi, ażeby do uniwersytetu wpuszczano studentów tylko za okazaniem legitymacyi i tylko przez jedne, główne drzwi.

Studenci wobec tego zaprzestali uczęszczać na wykłady i urządzali demonstracye przed uniwersytetem. Przeciwko demonstrantom wystąpiło wojsko. — Jeden ze studentów podczas szarży kozaków otrzymał cięcie w głowę, inni lżejsze rany. Odtąd zaburzenia i starcia zachodzą codziennie.

Gospodarka pruska.

BERLIN, 25 grudnia. — Według budżetu przedłożonego parlamentowi, finanse cesarstwa niemieckiego są w nader smutnym stanie.

Po wojnie z Francyą w roku 1870—71 Niemcy dostały od Francyi pięć miliardów (5,000 milionów); z tego już nic niema, a długi cesarstwa wynoszą już przeszło trzy miliardy, to znaczy, że w przeciągu 30 lat deficyt wynosił ośm miliardów.

W wieży Juliusza w Szpandawie znajduje się tylko 40 milionów talarów, które odłożono na pierwsze wydatki w razie wojny. W kołach parlamentarnych omawiają rozmaite propozycye, mające powiększyć dochód państwa. Między innemi rząd ma objąć totalizatory przy wyścigach, tak, że kto będzie chciał się zakładać na wyścigi, będzie musiał złożyć swe pieniądze u urzędnika państwowego.

Strajk piekarzy.

PARYŻ, 25 grudnia. — Wybuchł tu strajk czeladników piekarskich, a czeladnicy i pomocnicy w składach rzeźnickich, groseryach i cukierniach także zamierzają porzucić pracę.

Strajk wybuchł z powodu ustanowienia miejskich biór stręczeń. Wczoraj odbyło się w giełdzie robotniczej wielkie zebranie strajkierów, na którem przyjęto rezolucye, żądające skasowania tych biór.

Policya i gwardya republikańska patrolują po ulicach, nie pozwalając strajkierom gromadzić się.

Położenie w Panamie.

WASHINGTON, 25 grudnia. — Delegacya kolombijska ma opuścić Washington, skoro tylko otrzyma od sekretarza stanu Jana Hay odmowną odpowiedź, mianowicie, że Stany Zjednoczone nie cofną uznania Panamy niezawisłem państwem.

Jest rzeczą pewną, że Stany Zjednoczone będą się trzymały z góry ułożonego planu, gdyż wysłano kilka dodatkowych okrętów wojennych na wody panamskie, 600 marynarzy i 7 kompanii piechoty do Panamy. Oprócz tego wysłano na pięć miesięcy żywności, broni i amunicyi dla 1,000 żołnierzy.

Po obydwóch stronach Panamy stoi kilkadziesiąt okrętów rozmaitej broni, gotowych na spotkanie się z Kolombią, która grozi wypowiedzeniem wojny Stanom Zjednoczonym, gdy te odrzucą jej żądania.

Jeżeli Kolombia odważy się na ten ryzykowny krok, to następstwa będą dla niej smutne. A oświadcza wyraźnie, że nie uzna Panamy bez rozlewu krwi.

Widmo wojny.

PETERSBURG, 25 grudnia. — Według telegramu z Władywostoku, wice-król Mandżuryi, admirał Aleksiejew dostał pełnomocnictwo do uregulowania wszelkich kwestyi spornych z sąsiedniemi państwami i do poczynienia takich kroków, jakie będzie uważał za potrzebne.

BERLIN, 25 grudnia. — W ministerstwie wojny powiadają, że rozstrzygnięcie kwestyi wojny na dalekim wschodzie zależy więcej od Anglii aniżeli od Japonii. Japonia czeka tylko na znak z Londynu, aby rozpocząć wojnę z Rosyą.

Z źródła dyplomatycznego dowiedziano się, że wprawdzie rząd niemiecki jeszcze ma nadzieję, iż spokój na dalekim wschodzie zostanie zachowany, ale w razie wojny między Rosyą a Japonią, Anglia stanie po stronie Japonii, ponieważ w pobiciu Rosyi widzi jedyny środek do przywrócenia swego wpływu w Azyi.

Anglia przewiduje, że jeżeli Rosya nie zostanie teraz powstrzymana w swym pochodzie, to w niedalekiej przyszłości może zagrabić jej kolonie azyatyckie.

Angielski ambasador Frank Lascelles wróciwszy z Londynu do Berlina, prywatnie uwiadomił rząd niemiecki, że według zdania angielskiego ministerstwa, wojna jest nieunikniona, jeżeli Rosya obstawać będzie przy swoich propozycyach stawionych Japonii.

LONDYN, 25 grudnia. — Według dziś nadeszłych wiadomości z Azyi, sytuacya jest tam wciąż bardzo groźna. Z Tokio telegrafują do "Daily Mail", że Rosya nie zrobi więcej ustępstw, a Japonia też już cofać się nie może.

Japonia z pośpiechem przygotowuje się do wojny. Wszystkie okręty wojenne biorą twarde węgle, a trzy krzyżowniki ćwiczą się w pobliżu Saceba w strzelaniu podczas jazdy. Szangajski korespondent donosi do "Daily Telegraph", że najwybitniejsi Chińczycy wzywają rząd, aby w razie wojny stanął po stronie Japonii. Rząd japoński zakupił od kompanii Butterfield & Swire w Hong Kong 25 okrętów kupieckich, kursujących na wodach azyatyckich.

LONDYN, 26 grudnia — Do "Daily Mail" donosi korespondent z Kobe, że nota rządu japońskiego, wręczona rosyjskiemu ambasadorowi baronowi von Rosen w odpowiedzi na propozycye Rosyi, zawiera paragraf opiewający, iż Japonia zaczeka na odpowiedź nie dłużej jak do 7 stycznia.

Z Sidney, w Australii, telegrafują, że rząd japoński zamówił tam wielką ilość ołowiu, który ma być użyty na lanie kul.

Według telegramu z Szangaju, Japonia zadzierżawiła sześć towarowych okrętów, które teraz czekają w porcie Kumamoto na rozkaz do wyruszenia do Korei.

Według ostatnich wiadomości, Japonia z wielkim pośpiechem przygotowuje się do wojny. Anglia, zdaje się, jest przekonaną, iż wojna wnet wybuchnie, bo eskadra angielska w Hong Kong dostała rozkaz, aby natychmiast przygotwała się do odpłynięcia na północ, a trzy okręty bojowe i jeden krzyżownik z floty na morzu Śródziemnem dostały rozkaz, aby natychmiast wyruszyły na wschód. Rosya także nie próżnuje. Kolej z portu Antnug do mandżurskiego miasta Liaojang kończą z pośpiechem, aby nią dowozić wojsko i materyał wojenny. Wojska posuwają się na południe, a rząd stara się o dwa okręty wojenne "Ravavadia" i Mareno", zbudowane w Spezzyi dla Argentyny.

PARYŻ 26 grudnia. — Rząd francuski wydał rozkaz, aby okręty wojenne na morzu Spokojnem połączyły się z eskadrą na wodach azyatyckich.

WASHINGTON, 27 grudnia. — Jeżeli Rosya nie zgodzi się na żądania przedłożone jej przez Japonię, to na dalekim Wschodzie wybuchnie wojna — pisze korespondent dziennika "Record - Herald." Jak też postąpi Rosya? Oto najciekawsze pytanie, które sobie zadaje w obecnej chwili świat cywilizowany. Na tę odpowiedź wyczekuje cały świat z wielką niecierpliwością. Japonia postawiła sprawę na ostrzu noża i oświadczyła z całą stanowczością Rosyi, że ma podpisać się na żądanie japońskie, albo walczyć.

Japonia nie ustąpi ani na krok, gdyż najmniejsze ustępstwo grozi jej bytowi politycznemu; Rosya znów nie będzie chciała uwzględnić wszystkich żądań Japonii i wobec tego wojna wisi na włosku.

Punktami spornemi są następujące żądania:

Japonia zażądała od Rosyi podpisania wieczystego traktatu, gwarantującego niepodległość Korei.

Rosya objawiła ochotę podpisania tego traktatu z tem zastrzeżeniem, aby Japonia pozostawiła jej wolne ręce w Mandżuryi i w innych częściach Chin, przylegających do jej terytoryum.

Obydwa żądania odrzuciła Japonia i zażądała odpowiedzi najdalej do 7 stycznia 1904. roku.

Na odpowiedź Rosyi wyczekuje więc cały świat z niecierpliwością, gdyż od jej treści zawisł pokój całego świata.

Chiny na wypadek wojny staną po stronie Japonii.

Jeszcze o łodziach podwodnych.

Prawie trzysta lat temu, bo w r. 1620ym jakiś polityczny uciekinier z Austryi, uczony mechanik i chemik, Kornel Drebbel, zbudował w Londynie pierwszy statek podwodny. Mieściło się w nim 12 osób. Raz tylko odbył on podróż pod wodą z Londynu do Greenwichu, nie wynurzywszy się ani razu z wody na długości 10ciu kilometrów. Próba ta odbyła się w przytomności Jakóba I i wypadła świetnie. Świat był nadzwyczajnie poruszony, niemal tak, jak po odkryciu Ameryki przez Kolumba. Ale wielkie polityczne zamieszki, które wnet potem zaczęły się w Anglii, kazały wszystkim zapomnieć o wynalazku Drebbela, który ze zmartwienia umarł. Co się stało z jego statkiem, nikt nie wie. Konstrukcya jego nie jest znana, wiadomo tylko, że Drebbel odświeżał powietrze w statku jakąś "kwint-essencyą" powietrza, którą sam wynalazł.

W roku 1860ym pojawił się statek podwodny, zbudowany przez inżyniera Hollanda. Francya pierwsza zajęła się tym wynalazkiem, jej inżynierowie obmyślili kilka nowych typów, a kiedy nareszcie zbudowali nowy optyczny instrument zwany "periskopem," rzecz stała się nader poważna dla wojskowości. Na statku podwodnym było światło elektryczne, ale nie można było widzieć, co się dzieje na powierzchni morza.

Pożytecznym więc mógł być taki statek dla badania dna morskiego, ale nie dla celów wojennych. Periskop usunął tę niedogodność. Jest on okiem podwodnego statku, okiem bardzo dziwnem. Wyobraźmy sobie istrumencik zupełnie podobny do szyi zwykłej butelki i takiej jak ta szyja wielkości. Pływa ona po powierzchni morza w oprawie z materyału, który nie tonie. Od tej źrenicy idą w głąb wody do statku rurki, pod niemi zaś znajdują się krystaliczne pryzmy i lusterko. Wszystko co w dość wielkim promieniu znajduje się na powierzchni morza, odbija się w źrenicy "periskopu," a ona podaje ten obraz zwierciadłu znajdującemu się w statku za pośrednictwem rurek i pryzm. Tak kapitan statku może widzieć nieprzyjacielski okręt, zbliżyć się doń i wyrzucić torpedę.

Na morskich manewrach we Francyi umyślnie puszczono na wodę mnóstwo fałszywych pływaków ze źrenicami periskopu, ażeby one bujały na falach dokoła atakowanego pancernika, z którego oczywiście strzelano do tych pływaków, a tymczasem statek podwodny z prawdziwą źrenicą periskopu podpłynął do pancernika z innej strony i jak pięścią uderzył go słabo naładowaną torpedą. Efekt tej gry miał być imponujący. Ale była jeszcze wątpliwość, czy od wybuchu prawdziwej torpedy nie ucierpi sam statek podwodny?

Zaczęto więc sprawę tę badać. Do statku podwodnego wsadzono kilkanaście żywych baranów, ani jednego zaś człowieka, następnie statek zanurzono w wodzie i w odległości 50 metrów od niego podpalono silną torpedę. Wybuch ten rozkołysał tak ogromne fale, że wszystkie okręty znajdujące się w pobliżu, były odrzucone daleko, jak podczas gwałtownej burzy. Kiedy potem wydobyto z głębi morza statek podwodny, był on nienaruszony, a wszystkie w nim barany żyły. Okazało się, że statek podwodny wcale nie odczuł wstrząśnienia, jakie powstało wskutek wybuchu torpedy w odległości 50 metrów. Przy następnych próbach przekonano się, że zanurzony statek podwodny czuje wstrząśnienie dopiero wtedy, gdy torpeda wybucha w odległości 20tu do 25ciu metrów od niego.

Statki podwodne stały się w ten sposób przydatne do obrony brzegów od ataku nieprzyjacielskiej eskadry. Zapuszczać się one na otwarte morze nie mogły jedynie dla tego, że akumulatory elektryczne, służące do poruszania śruby statku i do wprowadzania w ruch mechanizmu, wyrzucającego torpedy, działają zaledwie kilka godzin i na tyleż czasu wystarczają rezerwoary ze zgęszczonem powietrzem. Więc też zaprowadziły flotę podwodną jedynie te państwa, które posiadają długie morskie brzegi; Francya już zbudowała takich statków 34, a buduje jeszcze tyleż, Stany Zjednoczone mają ich 14, Anglia ma dotąd 20, lecz buduje 65.

Wiadomości Miejscowe.

ZAWÓD w miłości był przyczyną, że G. Grabowski utrzymujący szynk pod nr. 583 N. Ashland ave., postrzelił się śmiertelnie i obecnie leży w szpitalu umierający. Według zeznania świadków, Grabowski grał na koncertynie jakąś tęskną dumkę, a nareszcie odrzuciwszy instrument muzyczny pochwycił za rewelwer i palnął sobie w mózgownicę.

Ostatnie wiadomości.

PITTSBURG, PA., 30 grudnia. — Powstał tu olbrzymi pożar w składzie Haugh and Kennan, który wyrządził szkody na 700,000 dolarów.

CHICAGO, 30 grudnia. – Strajkujący karawaniarze odrzucili propozycyę oddania sprawy pod sąd polubowy.

WASHINGTON, 30 grudnia.—Po raz drugi w tym roku stosunki dyplomatyczne między Rosyą a Stanami Zjednoczonemi są bardzo naprężone. Rosya nie chce bowiem uznać amerykańskich poddanych izraelskiego pochodzenia na równi z innymi narodowościami i wypędza ich z swych granic. Obawiają się, że się powtórzą w Rosyi nowe rzezie żydów.

Życzenia Noworoczne.

Wszystkim abonentom "Gazety Polskiej" zasyłam serdeczne pozdrowienia i życzenia szczęśliwego Nowego Roku. Z uszanowaniem, W. Radomski, agent "Gazety Polskiej".

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyła na do Europy jest następujący:

	Kurs	Portor.
MARKA — do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 34/100	15c
KORONA—do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	20 81/100	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 55/100	25c
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwejcaryi	19 90/100	15c
GULDEN — do Holandyi	41 35/100	25c
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	27 35/100	25c
LIRA—do Włoch	19 90/100	25c

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

STYCZEŃ.

1 P. **Nowy Rok.** Imię Jezus.
2 S. Makaryusza, Fulgencyi.
3 N. Genowefy, Izaaka.
4 P. Tytusa, Izabeli, Eliasza.
5 W. Telesfora, Seweryna.
6 Sr. **Św. Trzech Króli.**
7 C. Walentego, Łucyana.

WIADOMOŚCI Z POLSKI.

Królestwo Polskie.

WARSZAWA. — Ma tu przyjechać niebawem miljarder amerykański Andrew Carnegie celem zawiązania stosunków z tutejszymi przymysłowcami. W podróży miljarderowi towarzyszy młody chemik p. Józef Florentyn Machalski, który przed kilku laty wyjechał zupełnie ubogi do Ameryki, gdzie dokonał znakomitego wynalazku z dziedziny elektrotechniki i dorobił się znacznego majątku. P. Machalski chciałby wynalazek swój zastosować i w Warszawie.

WARSZAWA. 1. grudnia. — Uniwersytet nasz był w dniu dzisiejszym widownią zajść, które najprawdopodobniej zakończą się chwilowem wstrzymaniem wykładów i relegowaniem kilku studentów.

W zeszłym tygodniu odbył się w Warszawie pogrzeb Apuchtina, znanego polakożercy, byłego kuratora okręgu naukowego warszawskiego. Obecny rektor uniwersytetu w Warszawie ,Uljanow, wpadł na złośliwy pomysł złożenia na trumnie Apuchtina wieńca laurowego "W imieniu uniwersytetu warszawskiego."

Młodzież uniwersytecka bez wyjątku więc nietylko polacy, lecz rosyanie i żydzi-syoniści, postanowili zaprotestować przeciw temu aktowi.

Apuchtin był bowiem jednym z najzawziętszych wrogów wszelkiej wolności, wszelkiej autonomii uniwersyteckiej i dążył do bezwzględnego wytępienia wszelkiej wolnej myśli wśród młodzieży. — W czynie rektora młodzież upatrywała więc dla siebie rodzaj obelgi.

Co do formy, w jakiej należy zaznaczyć stanowisko wobec rektora, akademicy nie mogli się pogodzić. Towarzystwo "Bratnia Pomoc" postanowiło na prywatnem zgromadzeniu ułożyć protest, a w gmachu uniwersyteckim odczytać tylko ów protest rektorowi. Towarzystwo "Spójnia" oraz syoniści i rosyanie zdecydowali się natomiast zwołać formalny wiec, na nim uchwalić rezolucyę i wtedy, bezpośrednio po uchwale, wysłać z nią deputacyę do rektora.

Jak uchwalili tak też uczynili. Następnego dnia zebrali się akademicy w sali uniwersytetu i wezwali rektora przez komitet wybrany z pośród siebie.

Blady jak trup zjawił się rektor i odczytano mu następującą rezolucyę:

"Zebrani na zgromadzeniu w dniu 30 listopada słuchacze uniwersytetu warszawwskiego wyrażają za akt złożenia wieńca na trumnie Apuchtina, rektorowi tegoż uniwersytetu wyrazy jak najbardziej stanowczego protestu i oburzenia."

Ceremoniał skończony. Rektor wypuszczony, młodzież zaczyna się wolno rozchodzić, bo zaraz ma salę zająć "Spójnia" na obrady wiecowe. Wtej chwili jednak ktoś siedzący przy oknie nad ławą dostrzega rzędy konnych i pieszych żandarmów, którzy najwidoczniej strzegą wyjścia. I rzeczywiście, po minucie wraca jeden ze studentów i oznajmia, że przy bramie odbierają matrykuły akademickie.

To jednak dopiero wstęp do zaburzenia istotnego.

Na podwórzu uniwersytetu zbierają się członkowie "Spójni", rosyanie i żydzisyoniści. Z uderzeniem godziny 12 wchodzą do sali chemicznej. Nie zdołano jeszcze zagaić zebrania, gdy zjawia się komisarz policyi i żąda w imieniu władzy uniwersyteckiej, aby młodzież opuściła salę. Zawrzało, jak w kotle.

Komisarz poczyna sobie po rosyjsku, to jest z góry. Jakby kto oliwy dolał do ognia. Studenci rzucają się na komisarza.

Kto dał początek bójki, niewiadomo. Dość, że po chwili policyanta spoliczkcwali, a ten ze swej strony uderzył najbliżej stojącego akademika S. Naturalnie wytworzyła się scena nie do pisania. Gdyby nie przygotowana pomoc policyi, komisarz byłby może z życiem nie wyszedł z sali. Ale w tej chwili, z szablami obnażonemi w ręku, wkroczyło do sali kilkunastu żandarmów. Zaczęły się zwykłe rosyjskie sceny. Bito, wypychano ze sali, szarpano. Połowę zgromadzonych aresztowano i odprowadzono do cyrkułu policyi.

Po drodze młodzież uniwersytecka dwukrotnie próbowała odbić kolegów i dwukrotnie wywiązała się zacięta walka z policyą. Studenci jednak nie mogli w żaden sposób odbić kolegów, bo Krakowskie Przedmieście o tej godzinie wypełniono już kozactwem i policyą, jakby się miała odbyć walna bitwa.

Późniejsze telegramy donoszą, że uniwersytet zamknięto na pewny czas, a 42 akademików zostało skazanych na areszt od jednego do 3 miesięcy.

Z LITWY.

WILNO. — Przemysł w gubernii wileńskiej jest słabo rozwinięty. Na tysiąc mieszkańców przypada tylko 7 robotników. Gałęzie przemysłu dzielą się aż na 80 różnego rodzaju odmian. W roku ubiegłym było czynnych 1.751 fabryk i zakładów przemysłowych, w których pracowało 13,000 robotników. Obrót roczny wynosił 15 mil. rub. Do sumy tej włączono już także wyroby fabryczek małych, produkujących mniej, niż tysiąc rubli. Pośród różnych wyrobów gubernii wileńskiej pierwsze miejsce zajmują wyroby skórzane, wyrabiane w 128 fabrykach na sumę 3 mil. rub. W 77 gorzelniach i fabrykach drożdży obrót wynosi 1½ miliona. W trzech fabrykach gwoździ i podków wyrabiają na przeszło mil. rub towaru. Pozatem istnieją 2 fabryki papieru, 22 drukarnie oraz przeważna liczba fabryczek małych, mających charakter zwykłych warsztatów.

Większość ich sprzedaje wyroby w obrębie samej gub. wileńskiej; niektóre, jak np. fabryki gwoździ, noży, drutu itp, wywożą swe wyroby do dalszych gubernij carstwa.

Wielkie Ks. Poznańskie.

POZNAŃ. — Na najbliższej sesyi sejmu pruskiego rząd zaproponuje uchwalenie nowych kredytów dla wzmocnienia niemczyzny w dzielnicach polskich.

Oficerowie, pozostający dłuższy czas w załogach pogranicznych miasteczek wschodnich, otrzymują dodatek do pensyi jako wynagrodzenie za niedogodności tego pobytu. Sprawa ta ma być poruszona w parlamencie.

POZNAŃ. -- Miasto Odolanów w Poznańskiem obchodziło obecnie 500-letnią rocznicę istnienia. Pierwsze wzmianki o Odolanowie, jako o zamku, należącym do słynnego z rozboju Bartosza, syna Peregryna z Chotela, sięgają r 1372. W r 1386 król Władysław Jagiełło odebrał zamek Bartoszowi, a w r. 1403 król miał tam założyć miasto. W r. 1426 bawił Władysław Jagiełło w Odolanowie. Od roku 1793 miasto nosi niemiecką nazwę urzędową: Adelnau.

Górny Szląsk.

WROCŁAW. "Schlesische Ztg." lamentuje, że banki ludowe na Sląsku takie wielkie interesa robią. Wzywa kapitalistów niemieckich, aby sypnęli miliony. Z tymi milionami można tym bankom stworzyć konkurencyę i odciągnąć od nich ludzi.

Na to "Katolik": Niech tylko czemprędzej te miliony na Górny Sląsk przyślą, i niech pożyczają, a tanio. Pieniądze będziemy brali, a co niemi zarobimy, będziemy odnosili do banków ludowych, ażeby wzrastały. To wtedy sprawa pójdzie jeszcze lepiej.

"Schlesische Ztg." głosi też, że banki ludowe biorą aż do 8 procent. To nieprawda; wypożyczają one w regule po 5 lub rzadziej po 6 procent i są z banków rozmaitych najtańsze. Był czas, w którym bank bytomski taniej wypożyczał pieniądze, aniżeli sam bank cesarstwa.

KROL. HUTA. Bank ludowy. Od nowego roku powstaje tutaj nowy bank niemiecki jako konkurencya dla tutejszego banku ludowego. Nowy bank otwiera niejaki pan Weiss. Już to niemców razi, że tutejszy bank ludowy zaczyna na dobre się rozwijać. Dla tego powinniśmy tem bardziej wspierać nasze banki ludowe, składając w nich nasze zbytnie pieniądze. Niestety! Jeszcze dużo ludzi u nas w Król. Hucie woli iść do niemieckich "sparkasów", aniżeli do banku ludowego. Niech idzie swój do swego! Gdybyśmy nasze zaoszczędzone grosze wszyscy jak jeden mąż składali w bankach ludowych, to banki nasze stałyby się potęgą, mając setki milionów marek oszczędności. Ileż to milionów polskiego grosza znajduje się w niemieckich kasach! To być nie powinno! To świadczy dobitnie, iż nasi jeszcze nie dosyć uświadomieni i brak u nas poczucia łączności! Trzeba to koniecznie naprawić! Pracujmy i oszczędzajmy, ale nośmy nasze czeskie do banków ludowych! Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą! Tutejszy bank ludowy rozwija się z dniem każdym coraz lepiej, członków jest obecnie już 157. Dowodzi to, iż bank nasz ma racyę bytu i wszelkie widoki powodzenia.

BYTOM. — Izba karna w Bytomiu skazała na 6 miesięcy więzienia wydawcę i redaktora "Górnoślązaka", dra Kowalczyka na 6 tygodni więzienia za to jedynie, że jako odpowiedzialnego redaktora podawał jednego z zecerów, nie posiadającego kwalifikacyi na redaktora. Odpowiedzialny ten redaktor skazany został również na 4 tygodnie więzienia.

Na 90 marek kary skazał sąd w Gliwicach odpowiedzialnego redaktora "Głosu śląskiego" p. Pichulka za — pochwalenie nauczycieli niemców.

"Głos śląski" zamieścił ze wsi Bujakowa korespondencyę tej mniej więcej treści: Mamy tu nauczycieli, z których jesteśmy zadowoleni. Uczą po niemiecku, bo muszą, ale poza tem żyją z nami w zgodzie i chodzą pilnie na polskie nabożeństwa.

Prokurator wywodził, że taka pochwała ze strony pisma polskiego jest obrazą dla nauczycieli. Można ją bowiem tak zrozumieć, że uczą po niemiecku z musu tylko, a nie z poczucia obowiązków i z patryotyzmu. Sąd przychylił się do tych oryginalnych wywodów prokuratora.

Szląsk austryacki.

CIESZYN. — Do jakiego stopnia rozwydrzył się szowinizm niemców cieszyńskich, dowodzi tego fakt następujący: Nowozałożona księgarnia polska pod firmą "Stella" w Cieszynie w dobrze zrozumianym interesie dała na jednym z wolnych murów na Saskiej Kępie wypisać swoją reklamę naturalnie w języku polskim. To tak naszych najserdeczniejszych kłuło w oczy, a mianowicie słowa "Kupujcie u ziomków swoich", iż postarali się w urzędzie gminnym, że tenże przysłał bezwłocznie księgarni nakaz, ażeby pod karą 100 koron po wyższe wyrazy w przeciągu 24 godzin zmazać kazała.

Wobec tego, iż podobny nakaz jest bezprawny i przeciwny konstytucyi państwowej, wniosła księgarnia rekurs do wyższej władzy, która niezawodnie zniesie rozporządzenie p. burmistrza i da pozwolenie na powtórne umieszczenie powyższych wyrazów. W każdym razie niniejszy wypadek ilustruje w sposób jaskrawy stosunki narodościowe w Księstwie Cieszyńskiem. Doszło więc do tego, że Polakowi na prastarej i rdzennie polskiej ziemicy piastowskiej nie wolno się odezwać do rodaków swoich, mimo iż konstytucyą mamy przecież zawarowane równouprawnienie językowe.

Z Kaszub.

"Gazeta Gdańska" charakteryzuje stosunki kaszubskie w następujący sposób:

Znikąd nie ruszają się ludzie z sercem i rozumem, znikąd pomocy! Piękny kraj kaszubski, dotąd po wsiach prawie czysto polski, lutrzeje coraz bardziej; po miastach już wsprost zniemczony. Gdańsk liczy 146,000 mieszkańców, w nich około 90, 000 zniemczonych kaszubów.

Obecne wybory okazały zastraszający przyrost niemczyzny, przyrost tak znaczny, jak nigdzie w pruskim zaborze.

Od czasu Derdowkiego i jego kaszubskich poematów datuje się większe zainteresowanie się Kaszubami w polskiem społeczeństwie. Odkryto nagle w Polsce Kaszuby, jak dr. Chałubiński odkrył Tatry. Ale nasze odkrycia ziem własnych przynoszą ze sobą miłości platoniczne bez czynów. Warszawiak, kąpiący się w Sopotach, robi wycieczki po Kaszubach, pisze zajmującą korespondencyę do jakiego z pism warszawskich i za porwotem zajmująco opowiada w salonie.

W Poznańskiem przy sposobności także mówi się o — Kaszubach, jako o kraju, który dotyka Bałtyku. Ale w Księtwie tyle piekących, nadzwyczajnych spraw omawia się codziennie, że Kaszuby, właśnie że nad Bałtykiem leżą, pozstają sobie na drugim czy trzecim planie. I na pierwszy plan publicznego interesu raz na zawsze się nie wysuwają. Spoczywają sobie pod zmrokiem jakiejś niebieskiej uroczej mgły, która cały ten śliczny lesisty kraj osłania z góry, — z dołu zaś pracuje praktyczna prusaczyzna nad sprusaczeniem polskich Kaszub.

I robota ta postępuje szybko, całe Kaszuby polskie prusaczeją.

Komisya kolonizacyjna wprost na Kaszuby się uwzięła a nie dość tego nieszczęścia, w Kościerzynie utworzyli bogaci niemcy (znajdziesz najgłośniejsze hakatystyczne nazwiska między założycielami) spółkę parcelacyjną.

Niemcy mają miasta w ręku od dawna. W nich prowadzą swoją gospodarkę. Każdy kaszuba - polak uświadomiony a jest ich nie wielu, czuje, że jest osadzonym. Policya ma na niego pilne oko. Wszędzie kultura pruska ma tę charakterystyczną cechę, że lubi wykończać dokładnie szczegóły.

Kto chce poznać kulturę pruską, jaką jest po prawdzie, rzeczywistą, nagą, bez płaszczy słów ministeryalnych, powinien pójść na polskie kresy. Na Kaszubach "uzdrzy" (ujrzy) ją w zupełnej agości — jak "Jasiek z kniei" Derdowskiego, gdy mu źle się wiodło, "uzdrzył" "Nędzę, co wiskała się, siedząc goła na kupie gnoju."

Jeden tylko przykład: że polakom trudno o lokale na zebrania, to wiadomoż. Ale tutaj odmawiało się lokale i do zebrań spółek pożyczkowych i konsumowych

A dla czego taka różnica między Poznaniem a Kaszubami? Czemu ta dwojaka miara, czemu na Kaszubach kultura pruska taka "czysta" i naga — a w Poznaniu nie.

Bo Księstwo swoją polską kulturą zmusza rząd do kulturnego traktowania, a na Kaszubach polskiej kultury bardzo mało. To cały powód! Kto pracy naszej dopomoże, kto użyje stosownych sposobów, — ten uzyskać może wielkie uznanie.

A jakież to środki i sposoby? Zakładać trzeba towarzystwa, rozdawać książki polskie. Hakatyzm przeszkadzać będzie i to jest do uświadamiania ludu potrzebne. Naturalna rzecz, że my swoje przeprzemy, a bez pomocy takiej hakatyzmu trudniej by nam było otwierać oczy. Towarzystwa dadzą łączność, poczucie siły zbiorowego człowieka. Książki dadzą wiedzę. Potrzebne one są dla ludu tak samo jak dla wykształconych. Bo inteligencya kaszubska, świecka i duchowa, obojętną jest w rzeczach narodowych, nie z innego powodu, jak z braku wiedzy polskiej. Ani w domu, ani w szkole jej nie nabrała, z jakich więc zasobów ma czerpać?

Nowożytna literatura polska ani z głuchej wieści nie jest znaną tutaj,—a epoka Mickiewiczowska głównie—z głuchej wieści! Książek, książek i jeszcze raz książek ! zainteresowania się niemi.

Zainteresowanie znajdzie się łatwo; sam rząd, jak powiedzieliśmy, o nie się postara. Rozpocznie się walka o narodowe prawa i to jest warunek główny postępu w uświadamianiu ludu. Lud czeka gorączkowo—liczne są tego dowody i przykłady—ażali wnet nie powstanie mąż, który ducha polskiego na Kaszubach podniesie wysoko i wszystkie umysły kaszubskie pociągnie za sobą.

Kto ma serce dobre i trochę funduszów, niechaj się odezwie. Czaswielki!

Miasta trzeba wstrzymać na drodze do ostatecznego zniemczenia, wytrącić im z rąk książki do nabożeństwa niemieckie i gazety niemieckie.

Na wsiach podobne zadanie. Są okolice z obojętnością skostniałą przez wiekowe zaniedbanie. Te pójdą za przykładem okolic gorliwszych.

Dotąd— jak zawsze w zaniedbanym społeczeństwie: kłótnia, pijaństwo i zalenżość od żyda— ale także pobożność głęboka i wielka czystość obyczajów! — Wielkie też panuje zamiłowanie do rzeczy ojczystych, pragnienie poznać przeszłość własnego kraju i wielkiej polskiej ojczyzny.

PISMA Adama Mickiewicza.

Dosłowny przedruk z wydania lipskiego.

TOM IV.

PAN TADEUSZ.

KSIĘGA XII.

Muzyk, jakby sam swojej dziwił się piosence,
Upuścił drążki z palców, podniósł w górę ręce—
Czapka lisia spadła mu z głowy na ramiona,
Powiewała poważnie broda podniesiona,
Na jagodach miał kręgi dziwnego rumieńca,
We wzroku, ducha pełnym błyszczał żar młodzieńca:
Aż gdy na Dąbrowskiego starzec oczy zwrócił,
Zakrył rękami, z pod rąk łez potok się rzucił:
"Jenerale—rzekł—ciebie długo Litwa nasza
Czekała długo, jak my Żydzi Messyasza—
Ciebie prorokowali dawno między ludem
Śpiewaki—ciebie niebo obwieściło cudem—
Żyj i wojuj, o ty nasz!— "Mówiąc, ciągle szlochał:
Żyd poczciwy Ojczyznę jako Polak kochał!
Dąbrowski mu podawał rękę i dziękował!—
On, czapkę zdjąwszy, wodza rękę ucałował.

Poloneza czas zacząć. Podkomorzy rusza,
I z lekka zarzuciwszy wyloty kontusza
I wąsa pokręcając, podał rękę Zosi,
I skłoniwszy się grzecznie w pierwszą parę prosi.
Za Podkomorzym szereg w pary się gromadzi:
Dano hasło, zaczęto taniec: on prowadzi.

Nad murawą czerwone połyskują buty,
Bije blask z karabeli, świeci się pas suty,
A on stąpa powoli, niby od niechcenia:
Ale z każdego kroku, z każdego ruszenia,
Można tancerza czucia i myśli wyczytać.
Oto stanął, jak gdyby chciał swą damę pytać,
Pochyla ku niej głowę, chce szepnąć do ucha;
Dama głowę odwraca, wstydzi się, nie słucha:
On zdjął konfederatkę, kłania się pokornie,
Dama raczyła spojrzeć, lecz milczy upornie;
On krok zwalnia, oczyma jej spojrzenia śledzi,
I zaśmiał się na koniec; rad z jej odpowiedzi
Stąpa prędzej, pogląda na rywalów z góry,
I swą konfederatkę z czaplemi pióry
To na czoło zawiesza, to nad czołem wstrząsa,
Aż włożył ją na bakier i pokręcił wąsa.
Idzie: wszyscy zazdroszczą, biegą w jego ślady,
On by rad ze swą damą wymknąć się z gromady:
Czasem staje na miejscu, rękę grzecznie wznosi,
I żeby mimo przeszli: pokornie ich prosi:
Czasem zamyśla zręcznie na bok się uchylić,
Odmienia drogę, rad by towarzyszów zmylić,
Lecz go szybkiemi kroki ściągają natręty,
I zewsząd obwijają tanecznemi skręty;
Więc gniewa się, prawicę na rękojeść składa,
Jakby rzekł: nie dbam o was, zazdrośnikom biada!
Zwraca się z dumą w czole i z wyznaniem w oku,
Prosto w tłumu, tłum tancerzy nie śmie dostać w kroku,
Ustępują mu z drogi i zmieniwszy szyki,
Puszczają się znów za nim:—

Brzmią zewsząd okrzyki:
"Ach to może ostatni! patrzcie, patrzcie młodzi,
Może ostatni, co tak Poloneza wodzi!"
I szły pary po parach hucznie i wesoło;
Rozkręcało się, znowu skręcało się koło,
Jak wąż olbrzymi w tysiąc łamiąc się zwojów;
Mieni się cętkowata, różna barwa strojów
Damskich, pańskich, żołnierskich, jak łuska błyszcząca,
Wyzłocona promieńmi zachodniego słońca
I odbita o ciemne murawy wezgłowia.
Wre taniec, brzmi muzyka, oklaski i zdrowia!

Tylko kapral Dobrzyński Sak ani kapeli
Nie słucha, ani tańczy, ani się weseli.
Ręce w tył założywszy, stoi zły, ponury,
Wspomina swe dawniejsze do Zosi konkury:
Jak lubił dla niej nosić kwiaty, pleść koszyczki,
Wybierać gniazda ptasie, robić zauszniczki.
Niewdzięczna! Chociaż tyle pięknych darów strwonił,
Choć przed nim uciekała, choć mu ojciec bronił:
On jeszcze—ile razy na parkanie siadał,
By ją dojrzeć przez okna, w konopie się wkradał,
Żeby patrzeć, jak ona piele swe ogródki,
Rwała ogórki, albo karmiła kogutki!
Niewdzięczna!—spuścił głowę i nakoniec świsnął
Mazurka: potem kaszkiet na uszy nacisnął,
I szedł w obóz, gdzie stała przy armatach warta;
Tam dla rozerwania się zaczął grać drużbarta
Z wiarusami, kielichem osładzając żałość—
Taka była dla Zosi Dobrzyńskiego stałość.

Zosia tańczy wesoło: lecz choć w pierwszej parze,
Ledwie widna z daleka. Na wielkim obszarze
Zarosłego dziedzińca, w zielonej sukience,
Ustrojona w równianki i w kwieciste wieńce,
Śród traw i kwiatów krąży niewidzialnym lotem,
Rządząc tańcem, jak anioł nocnych gwiazd obrotem.
Zgadniesz gdzie jest: bo ku niej obrócone oczy,
Wyciągnięte ramiona, ku niej zgiełk się tłoczy
Darmo się Podkomorzy zostać przy niej sili:
Zazdrośnicy już z pierwszej pary go odbili!
I szczęśliwy Dąbrowski nie długo się cieszył:
Ustąpił ją drugiemu, a już trzeci spieszył;
I ten zaraz odbity, odszedł bez nadziei.
Aż Zosia, już strudzona, spotkała z kolei
Tadeusza i dalszej lękając się zmiany
I chcąc przy nim pozostać, zakończyła tany—
Idzie do stołu gościom nalewać kielichy.

Słońce już gasło, wieczór był ciepły i cichy,
Okrąg niebios gdzieniegdzie chmurkami zasłany,
U góry błękitnawy, na zachód różany;
Chmurki wróżą pogodę: lekkie i świecące,
Tam jako trzody owiec na murawie śpiące,
Owdzie nieco drobniejsze jak stado cyranek;
Na zachód obłok, nakształt rąbikowych firanek,
Przejrzysty, sfałdowany, po wierzchu perłowy,
Po brzegach pozłacany, w głębi purpurowy,
Jeszcze blaskiem zachodu tulił się i rozżarzał,
Aż powoli pożółkniał, zbladnął i poszarzał.
Słońce spuściło głowę, obłok zasunęło,
I raz ciepłem powietrzem westchnąwszy, usnęło.
A szlachta ciągle pije i wiwaty wznosi
Napoleona, Wodzów, Tadeusza, Zosi,
Wreszcie z kolei wszystkich trzech par zaręczonych,
Wszystkich gości obecnych, wszystkich zaproszonych,
Wszystkich przyjaciół, których kto żywy spamięta,
I których zmarłych pamięć pozostała święta!—

I ja tam z gośćmi byłem, miód i wina piłem
A com widział i słyszał w księgi umieściłem.

TOM PIĄTY.

ARTYKUŁY LITERACKIE

UWAGI NAD JAGIELLONIDĄ

DYZMASA BOŃCZY TOMASZEWSKIEGO*)
(drukowaną w Berdyczowie, roku 1818, in 8º).

Twory talentu i wyobraźni daleko większy interes obudzać zwykły, jeżeli do innych zalet im właściwych, łączą szczególny cel przyniesienia sławy, lub pożytku narodów, którego literaturę zbogacić mają. Do rzędu dzieł takich, Jagiellonidę Tomaszewskiego, wprzódy i nieco z treści i wyjątków znajomą,*) a kilku miesiącami później, całkowicie w Berdyczowie drukowaną, słusznie liczyć należy. Nim bieglejszy krytyk dokładniej oceni piękności i wytknie uchybienia poematu, o którym mowa, przedsięwziąłem tymczasem krótkie tak co do rzeczy, jako i co do stylu poczynić nad nim uwagi.

Z treści w wyżej przytoczonym numerze Dziennika Wileńskiego umieszczonej, wnieść można, że poeta nie tylko miał zamiar opiewać czyny Jagiełły i "Litwę z Polską zjednoczoną" jak to na początku wyraża: ale razem nie ominąć prawie żadnej z wojen, w owym okresie czasu Ruś, Litwę i Polską rozrywających; wojen, które w różnych miejscach, z różnych przyczyn i w różnym sposobie przedsiębrane, są oddzielnemi i prawie żadnego widocznego pomiędzy sobą związku nie mającemi wypadkami. Historycy, do których właściwie należy śledzić stosunki tego rodzaju, z trudnością przecież zdarzenia ówczesne mogliby w porządniejsze ułożyć dzieje; stąd też na kronikarskich spisach rzeczy zwykle kończą. Ileż trudności zwalczyćby musiał poeta, chcąc te zdarzenia w jedną ułożyć akcję? a przecież pewną jest rzeczą, że bez jedności akcji ani drama, ani epopeja — która w tym względzie jest tylko wielkim dramatem żadnego interesu mieć nie będą. Akcja wtenczas się jedną nazywa, kiedy wszystkie, mniejsze nawet zdarzenia, do niej wprowadzone, z jednego rozwijają się punktu, postępują w ciągłej od siebie zależności, wikłają się i rozwiązują nareszcie: opisy zaś i obrazy za okręg głównej akcyi wychodzące, są tylko epizodami, które, jakkolwiek potrzebne, przecież w użyciu określone być muszą. Prawda, że wyobraźnia nasza zajęta interesem ciągle wzmagającym się w głównej akcyi, czuje potrzebę mniejszych obrazów, które łatwiej objąwszy, i piękność ich uczuwszy, wypoczęła i odżywiłaby się niejako. Tak wypoczął wzrok Jowisza, od zakrwawionych równin Troi zwrócony na niewinne Traków i Hipomolgów narody. Całe więc użycie ustępów kończy się na zwolnieniu natężonej uwagi; stąd jakkolwiek one wmięszane do głównej akcyi, przydają jej rozmaitości i wdzięku, same jednak poematu stanowić nie mogą: gdyż taki poemat nie mając żadnego interesu, byłby, jak powiada Wolter, podobny do ram, w które według upodobania ustępy nakształt obrazów wstawiać, i z których według upodobania dobywać je można. Jakoż przykład tego w Jagiellonidzie spostrzedz się daje: wyrzuciwszy z niej wzięcie szturmem Horodła, smutne zdarzenia Adeli, igrzyska w obozie Kiejstuta, niech na to miejsce poeta insze podstawi ustępy; przecież czytelnikowi, jak się zdaje, przerwę dostrzedz trudno będzie. Znał autor tę niedogodność, dla tego w przedmiocie powiada: "Jeśli iść za prawidłami poematowi nadanemi potrzeba, plan dzieła mojego nie uszedł przedemną samym nagany: nie utrzymuje on jednej akcyi, przenosi się z miejsca na miejsce, i t. d." Co do przenoszenia się z miejsca na miejsce, o tem niżej wspomnimy; a teraz wypadnie przypatrzyć się bliżej głównej osobie, to jest bohaterowi poematu, o którym autor w przedmowie: "Jagiełło odemnie śpiewany jest dobrym królem, mężnym rycerzem, szczęśliwym zawsze zwycięscą, miłośnikiem nauk, i t. d.;" w innem miejscu: "człowiek, rycerz i monarcha taki, wszystkich w starożytności przechodzi bohaterów i samego jak go Wirgiliusz nazywa, pobożnego Eneasza!!" "Zostaje osądzić, czyli poeta Jagiełłę tak wielkim, jak zamierzył, odmalował. Podług prawideł bohater epopei ma być: najprzód najważniejszą akcyi osobą; powtóre charakterem i dziełami swojemi nad wszystkich innych celować. W Jagiellonidzie rzecz ma się przeciwnie. Bohater w pierwszej pieśni ledwie ubocznie w opisie polowania wspomniany, w drugiej, idąc z inszemi książęty przeciwko Polakom, okazuje się tylko litościwym rycerzem i gdyby pustelnik tam wprowadzony, nie opowiedział przyszłych losów Jagielle, czytający sam nic by o nim zapewne wielkiego nie wróżył. Trzecia dopiero pieśń dowodzi męstwa bohatera; w bitwie pod Kownem zabija kilku rycerzy, nic przecież wielkiego nie dokazuje. W pieśni czwartej i piątej żadnej o nim wzmianki nie ma; w szóstej, będąc już wielkim książęciem litewskim, wysyła syna Kiejstuta z przeprosinami do króla polskiego i książąt ruskich pokrewnych sobie w hołd mu oddaje. W pieśni siódmej od dworzan podmówiony, wojnę niesprawiedliwą Kiejstutowi wypowiada, który tymczasem Wilno ubiegł i niewdzięcznego synowca wziął do więzienia; przymuszony jednakże oddalić się ze stolicy, zostawił mu czas do ucieczki i odzyskania tronu. W pieśni ósmej wojna znowu między Jagiełłą i Kiejstutem. Próżno Witold z jednej strony ojca, z drugiej krewnego i przyjaciela chce ułagodzić; przyszło wreszcie do układów, w czasie których bracia Jagiełły odmawiają zdradę wojska Kiejstuta; stryj nieszczęśliwy, opuszczony od swoich, od synowca do więzienia wzięty, życie sobie odbiera. Witold pomimo zaprzysiężoną z Jagiełłą przyjaźń, pod odsilną strażą do zamku odesłany został, skąd przemysłem żony umknąwszy, z Krzyżakami się wiąże. Obeszło to i zastraszyło Jagiełłę, wysłał do Prus Radziwiłła i tajemną z bratem zawarł umowę: Krzyżacy urażeni dobywają Trok. Książe Litewski umie ich stamtąd rugować, wszakże z pomocą licznych sprzymierzeńców swoich. Tymczasem Radziwiłł z Prus przez Polskę, do Litwy powrócił. Jagiełło powziąwszy wiadomość od niego o wdziękach i cnotach Jadwigi, natychmiast postanowił ją zaślubić, mając zwłaszcza o tem we śnie widzenie. Cała pieśń jedenasta opisuje w szczegółach układy ślubne i trudności, których doświadczyli posłowie; póki nareszcie w dwunastej pieśni Jagiełło królowej nie pojął i nie miał szczęścia oglądania, choć przez sen, sławnych potomków i następców swoich.

Każdy widzi, że książe litewski, ów to wszystkich w starożytności przechodzący bohaterów, nie był przecież najważniejszą akcyi osobą; nie przez niego to, ani dla niego wszystko się działo; owszem przez całą pierwszą połowę gra tylko sekundarną rolę i jest często cudzej woli narzędziem. Dalej, jako wielki książe, obchodzi nas bardziej dla swojej dostojności aniżeli dla czynów znamienitych. Ta niedogodność zdaje się stąd pochodzić, że poeta przerwami i na czas krótki Jagiełłę na scenę wyprowadza; kiedy dla pozyskania palmy zwycięstwa, nie dość jest bohaterowi w cyrku wystąpić, nie dość jest nawet mety dobiedz; trzeba ją kilkakrotnie okrążyć, trzeba ze wszystkich stron dać się poznać widzowi; a tego właśnie poeta ze swoim bohaterem nie uczynił. Co większa, wyprowadzając go na scenę, prawie zawsze stawi obok osobę, która więcej, aniżeli sam bohater interesować zwykła. Tak zaraz na początku mocno czytelnika zajmuje biegły, dzielny, niezmordowany Kiejstut, książe trocki i gdy Jagiełło bez żadnych słusznych powodów z poduszczenia tylko dworzan wojnę mu wypowiada, obrażamy się niewdzięcznością synowca i mimowolnie przywiązujemy się do strony Kiejstuta; radzi nawet jesteśmy, że mu niebo daje zwycięstwo i moc ukarania zdradliwych nieprzyjaciół. Los uwięzionego Jagiełły pobudza wprawdzie litość; ale Kiejstut zawsze wyższy od niego, jak zwycięsca, jak bohater, do podziwienia nawet ma prawo. Zaledwie po ucieczce Jagiełło działać zaczyna, znajduje zaraz współzawodnika, który go ćmi swemi przymiotami. Tym współzawodnikiem jest Witold syn Kiejstuta, pomny na przysięgę stwierdzoną ku Jagielle przyjaźń; stara się złagodzić słusznie przeciwko niemu zagniewanego ojca swojego; przecież po zgonie Kiejstuta, od Jagiełły do więzienia wtrącony został, jak to wspomnieliśmy wyżej. Następują śluby wielkiego książęcia z Jadwigą, a ta młoda królowa, poświęcając miłość dobru krajowemu, daleko nas więcej, aniżeli sam bohater zajmuje. Inni rycerze litewscy i polscy momentalnie występują na scenę i nikną, nie jak aktorowie dramatu, ale raczej jak cienie czarnoksięskiej latarki, chwilowe sprawujące wrażenia.

Powiedzieliśmy wyżej, że epopeja, ażeby zasłużyła na to nazwisko, powinna mieć akcję ważną i interesującą: a że na ciągłem zajęciu wyobraźni i natężeniu uwagi zasadza się właściwie interes, dla utrzymania więc jego trzeba malowideł, opisów wyobraźnię uderzających, to jest: nowych, nadzwyczajnych, dziwnych, z główną akcyą związanych i do jednego celu z nią zastosowanych. Otóż pokrótce cała teorja dziwności epicznej.

Grecy w licznych bóstwach swoich mieli wszystko, czego w tym względzie wymagać można. Przyrodzenie tych istot, do ludzkiego niejakie podobieństwo mające, namiętności też same, wpływ ustawiczny i dzielny na spory ziemskie, wszystko to wielkie na ludziach czyniło wrażenie. Szczęściem dla rozumu a może dla sztuk pięknych nieszczęściem, ustąpiły prawdzie te czarujące błędy. Bóstwo chrześciańskie według wyobrażeń, jakie o niem wiara i filozofja mieć każą, zdaje się, iż żadnym sposobem za machinę do poematu wprowadzonem być nie może: trudno albowiem malować zmysłowie potęgę, dobroć, lub inny jakikolwiek przymiot istoty, której umysłowie pojąć nie jesteśmy wstanie. Poeta przecież metafizykiem nie jest. Pismo święte, o którem autor Jagiellonidy w przedmowie powiada, że jest pełnem poezyi, pismo święte w wielu razach starało się zmysłowie wystawić przymioty Boga: stąd wyprowadza go zbrojnie w bitwie z buntowniczemi duchami, lub też przejeżdżającego się na wiatrach. Nie chciano tem ograniczać potęgi najwyższej istoty, ale malowano ją całą w mniejszym, jeśli tak rzec można, portrecie, któryby ludzie wyobrazić i pojąć mogli. Godziło się więc autorowi iść w ślady pisma świętego. Tak Milton, tak Tass uczynił; chociaż i ci wielcy poeci nie uniknęli wszystkich nieprzyzwoitości, szczęśliwie machinę Chrześciańską wprowadzając. Zawsze albowiem niszczy się po większej części interes lomu, kiedy jedna strona, której bóstwo sprzyja, koniecznie zwycięską być musi, a nieszczęścia i przeciwności, jakie ją spotykają, są przestępstw popełnionych karami; a zatem nie tak męstwa i stałości umysłu, jak raczej, według wyobrażeń chrześciańskich, pokornego poddania się i cierpliwości wymagają. Żaden rycerz Krucjaty nie odezwie się ku niebu górnemi słowy bohaterów Iliady: ale nie idzie stąd, aby łatwiejszą rzecz wybierając, Jowiszów, Marsów i Neptunów napowrót do poematu przywoływać: machina albowiem takowa, nie mając żadnego interesu, chybia tem samem celu, da którego jest wprowadzona: zimnych tylko allegoryi może nosić nazwisko.

Oprócz tych dwóch dopiero wyliczonych dziwności rodzajów, wieki średnie dodały Magję, dawno na wschodzie w poemata rycerskie wprowadzoną; ale i ten wynalazek zrazu szczęśliwie używany i bardzo interesujący, za zmianą publicznej całego oświeceńszego świata opinii, na nic teraz przydać się nie może. Czegóż się więc ma chwycić poeta epiczny? do jakiej uciec się machiny? jest zapytanie, kórego roztrzygnienie czasowi i wyższym talentom zostawić należy. Tu przecie śmiem dołączyć myśli, na które mnie rozważanie tego przedmiotu naprowadziło

Kościół nasz wyznaje i czci Świętych, wszyscy ich wpływowi na ludzkie sprawy podług wiary zaprzeczyć nie mogą: co większa, ci Święci z ludzi zrodzeni; ludźmi a w szczególności narodami, miastami i pewnemi opiekujący się towarzystwami, nie zapominający nawet upodobanych sobie na ziemi zabaw, kiedy nieraz natchnieniem swojem wspierają mędrców, walczą widomie lub niewidomie przed szeregami swoich współziomków, czego w żywotach Świętych doczytać się łatwo. Nie mogłyżby daleko przyzwoiciej, te interesujące nas, a przymiotami wyższe istoty, miejsca bożków starożytnych w poemacie zastąpić? Dał już tego przykład jeden z największych przeszłego wieku poetów, chociaż w nagannym sposobie, ale zostawił drogę talentom trakowania tego przedmiotu z taką godnością, jakiej poema bohaterskie wymaga.

Autor Jagiellonidy, dla przyczyn nie bardzo ważnych, które tak w przedmowie wyłuszcza: "Homer niektóre bóstwa osobiście na plac bitwy wyprowadził; z naszej historyi nic podobnego wyciągnąć nie można, a mitologiczne w bałwochwalczej Litwie podania, z czystą religją zgodziéby się nie mogły," autor mówię, wszelką dziwność z dzieła swego usunął, a nawet pomniejsze poetyckie zmyślenia nie najszczęśliwiej wprowadzone znajduję. Tak zaraz w pierwszej pieśni Zawiść, pod postacią Sławy, donosi królowej Elżbiecie o rzezi Węgrów. Nie wiemy, dla czego tu Zawiść posselstwo sprawuje, a jeszcze więcej, dla czego postać Sławy na się przyodziewa. W pieśni drugiej, pustelnik cudowny przepowiada Jagielle przyszłość i sam ma być działającą osobą, o czem niżej wspomnimy. W pieśni piątej znowu Wieść, jak poeta mówi, chełpliwa, donosi Hanulowi, staroście horodleskiemu o przybyciu Polaków. Obraz Wieści, lubo wielokrotnie od poetów traktowany, zawsze przecież w nowych farbach wystawionym być może. Poeta tak go maluje:

Wyrodna córka sławy z Olimpu wygnana
Wieść chełpliwa, co wszystkim zwi rza się w sekrecie;
Co cała na posługi ciekawym oddana,
Szpera w domu tajnikach, w królowy gabinecie,
Co nieraz lekkim płaszczem prawdy przyodziana,
Matkę swoję oczerniła, gdy nowiny miecie;
Co śmie nawet targnąć się na honor niewieści,
Obydzając płeć słabą wtenczas, gdy ją pieści.

Każdy czuje, że daleko lepiej byłoby, idąc w ślady Wirgiliusza, kształt tej wieści zmysłom przedstawić, aniżeli wyliczać jej zatrudnienia: gdyż to żadnego nie czyni obrazu. Można także zarzucić tu poecie, że w opisie złej użył gradacyi; kiedy mówiąc z początku, że Wieść matkę swoją (Sławę) oczernia, że szpera w królów gabinecie, doda je na końcu, jakby rzecz najważniejszą:

Co śmie nawet targnąć się na honor niewieści

Ta tedy Wieść

Przed nim się (Hanulem) w postaci kozaka stawiła.
Udając, że z obozów polskich powróciła.

błaha nawet i śmieszne wyobrażenie.

W tejże pieśni Kupido przelatując nad Horodłem, ranił Granowskiego, zabójcę pięknej Elminii; szkoda, że czytelnik ani o skutkach tego zranienia, ani o zranionym, w całym poemacie nic więcej nie posłyszy: nec Deus intersit, etc.

Ku końcowi pieśni szóstej, potyka się Węgrzyn Paliszna z Polakiem Zaprzańcem (zwrotka 56).

Gdy tak oba swe życie poświęcają sławie,
I walczą z sobą, żądzą zwycięstwa zagrzani,
Jędza chcąc dać Pallisznie pomoc w tej rozprawie,
Trąca Zaprzańca, lecąc z piekielnej otchłani;
Ten pada na przemokłej rosą ranną trawie itd.

Skąd się wzięła nagle tu jędza? dla czego więcej Palisznie, niż Zaprzańcowi sprzyja? Na to trudno odpowiedzieć. Dodam tylko, że, życzyćby należało poetom, żeby albo na zawsze tę jędzę ze swoich poematów wygnali, albo przynajmniej nie tak ją często i nie w tym sposobie wprowadzali.

Ciąg dalszy nastąpi.

*) Artykuł niniejszy jest przedrukiem z Pamiętnika Warszawskiego — styczeń 1819, od strony.—

*) Ob. Dziennik Wileński No 32, sierpień 1817

Rosyjski jenerał.

Aleksander Wasiliewicz Suwaroff, jeden z najlepszych generałów armii rosyjskiej, miał w zwyczaju odpowiadać wielbicielom jego powodzenia na placu boju, że każdy człowiek może osiągnąć powodzenie w życiu, jeżeli tego chce. Głównym warunkiem "Nie odkładać!" Przez odkładanie wielu straciło jedyną sposobność wybicia się wyżej, a wielu również straciło i życie. To można spostrzedz i dziś. Jeżeli każdy będzie używać Triner'a Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina jak tylko zaczyna się apetyt zmniejszać, wiele chorób uniknąćby można. Ten środek szybko doprowadza żołądek do normalnego stanu, a przez to wzmacnia siłę i zdrowie ciała, energię i czystość umysłu. Nie odkładajcie leczenia; jeżeli żołądek wasz jest w nieporządku; gdy tylko czujecie się rozdenerwowani, niespokojni, tracicie sen, lub tenże jest niespokojnym i przerywanym, gdy się czujecie źle, zażyjcie tego środka. W aptekach, albo u fabrykanta Józ. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

WYWROZYŁA.

—Co ci stara cyganka powiedziała?

—Że wkrótce poniosę wielką stratę.

—No i sprawdziło się!

—Tak, teraz po wyjściu spostrzegłam się, że mi brak zegarka z łańcuszkiem.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollar per Year.

RATES OF ADVERTISING:

ONE INCH	1 year	$45.00
	6 months	$26.25
	3 months	$15.00
	1 month	$6.00
	one time	$3.00
One line one time		15c
Reading Matter 40 cents per line of insertion		

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Midium*.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
PUBLISHER "GAZETA POLSKA,"
532 Noble st., Chicago, Ill.

We have over 400 works of our own Publication and Edition, and imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *Książki sprowadzone z Europy, oraz przeszło 400 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1266.

CHICAGO 31-go Grudnia, 1903.

Szczęść Boże w Nowym Roku!

Życzenie to, drodzy czytelnicy, zasyłamy wam z pełnej piersi, przepełnionej nadzieją, że Nowy Rok zakwitnie dla was szczęściem i radością, weselem i miłością, wiarą w lepsze jutro i obfitem błogosławieństwem Bożem.

Przeszły rok leży za nami wyraźny w tyle doświadczeń życiowych, w tak mnogie zawody, upokorzenia, gwałty i bezprawia, jakie tylko nieszczęśliwy naród nasz znieść mógł i wytrzymać potrafi, chociażby wezbrane fale brutalności wrogów naszych biły jeszcze większym szałem i wściekłością, chociażby dalej kości naszych narodowych męczenników rzucano na bezbrzeżne lodowiska Kamczatki, w ciemne kaźnie carskie i srogie więzienia pruskich zbirów.

Nas od pracy narodowej nic nie powstrzyma! Tyraństwo rządów pruskich, gwałty i mordy moskiewkie, bezduszna polityka cesarza austryackiego — wszystko to dodaje nam otuchy i pcha nas siłą bezprzykładną do pracy czynnej, do odrodzenia duchowego, w którem to właściwie spoczywa i siła, i męstwo, i hart, i — zwycięstwo!

Lecz idźmy do starego kraju i przejrzyjmy tam nasz rachunek p r a c y publicznej.

Lud nasz we wszystkich trzech zaborach, z dniem każdym zyskuje więcej poczucia narodowego i stawia już najśmielsze kroki w obronie swych uczuć i praw przyrodzonych.

Śląsk uważany od kilku wieków za dzielnicę czysto niemiecką, w ostatnich latach silnem uczuciem narodowem daje nam znać, że pod zgrzebnemi sukmanami bije gorące serce dla Polski, a wybór narodowego posła do rzeszy niemieckiej potwierdza ten wzniosły patryotyzm braci śląskiej.

W księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich lud nasz nie daje się zgnieść, pomimo piątej setki milionów, którą zatrwożeni niemcy na wydarcie ziemi z nanaszych rąk przeznaczyli. Brać kaszubska nadstawia dzielnie szeroką pierś nawale pruskiej i krzepi się cudownie w uczucia ojczyste; a nawet ewangieliccy Mazurzy przecierają senne oczy i wołają: "Matko Polsko, azaliż i nas do łona nie przygarniesz?..."—

W Galicyi w ostatnich latach poczucie narodowe rosło bardzo poważnie. Stronnictwo ludowe przemienia wszystkich drobnych rolników i bezrolnych w patryotów, gotowych dochodzić wszelkimi sposobami reform i niepodległości.

Pod knutem carskim nareszcie, w Królestwie Kongresowem, stronnictwo rewolucyjne mając w swym programie, zarówno reformy socyalne jak i wywalczenie niepodległości Ojczyzny, objęło całą klasę pracującą i inteligencyę, a do gospodarzy duch ten przemocą się wdziera. Uczucia narodowe manifestują tam robotnicy, rolnicy i studenci, a ostatni nawet przed kilku dniami nie znieśli obrazy, rzuconej przez rektora uniwersytetu, dopominając się swych praw i poszanowania honoru! Wskutek strasznego ucisku ze strony caryzmu, opór jest koniecznym, bo przy łagodnem postępowaniu przepadlibyśmy zupełnie. Swinie z ogrodu można tylko kijem przepędzić i dlatego kij ten mieć powinniśmy!

A gdzież rachunek w y c h o d ź t w a amerykańskiego?

Przeszło dwumilionowe nasze wychodźtwo garnie się całą duszą do oświaty; rwie się do niej całem sercem, bo z nią i przyszłość jaśniejsza i dobrobyt znośniejszy.

Są jeszcze wielkie luki, są braki i przeciwieństwa rozmaite, lecz zawiść i zazdrość trzeba usunąć na drugi plan, a złączonemi siłami iść naprzód, by głupota i bezrozum nie zachwaściły bujnych pól!

Położenie nasze jest trudne, wcisnęły się bowiem między robotników w pracy publicznej jednostki wykolejone i nieuczciwe, które pod puklerzem świętych i szlachetnych haseł, uprawiają prywatę, służą osobistym poglądom, zamiast pracować w imię ogółu, w imię ludu i dla ludu, stanowiącego rdzeń narodu, kwiat Ojczyzny!

Baczmy więc pilnie na takie szumowiny! Stójmy czujnie na straży uczciwości, strzeżmy ideałów, wpatrujmy się we wszystkie sprawy publiczne i sądźmy je sercem i rozumem, aby nas nie tumaniono, i zamiast czystego ziarna nie zarzucono plewami!

Na cele dobre i szlachetne nie szczędźmy poparcia. Bierzmy licznie i czynnie udział w pracy publicznej, a przyszłość zależna od naszych czynów i rozumu, zależna od woli Bożej, uśmiechnie się serdeczniej ku nam, rozjaśni swoje tajemnicze czoło.

Z ogólnego obrachunku wynika, że boleć powinniśmy nad swoją dolą, ale ta boleść niech nas nie doprowadza do rozpaczy ani do zwątpienia, bo duch narodu nie jest jeszcze zatruty i wtenczas dopiero byłoby jak mówi poeta:

"Narodu duch zatruty,
To dopiero bolów ból"...

Tak u nas jeszcze nie jest! A więc w górę serca i czoła, zwłaszcza w chwili jak dzisiejsza! Z całą ufnością patrzmy w przyszłość i zbogacając dusze nasze i serca dobremi i szlachetnemi darami, zawołajmy do siebie i do wszystkich ludzi dobrej woli:

Dosiego roku!

W SPRAWIE POMNIKA T. KOSCIUSZKI W CHICAGO.

Do Szanownej Publiczności Polskiej w Chicago

Rodacy i Szan. Rodaczki.

Dnia 3go maja 1904 r. ma nastąpić osdłonięcie pomnika Kościuszki w Chicago. Robota około budowy postąpiła już tak daleko, że dnia 15go stycznia p. r. wielki nowy model oddany zostanie do odlewu. Wydano już także kontrakt na piedestał, który kosztować będzie $4.722 Pomnik podług nowego modelu, przyjętego przez parkową komisyę artystów, imponujące mieć będzie rozmiary i przyniesie chlubę całej Polonii w Ameryce. Dumni być możemy, że dzieła tego dokona Polak.

Jak wiadomo jednak, nie cały jeszcze fundusz został zebrany na pokrycie kosztów budowy. Brak około $5.000, które koniecznie mieć musimy, ażeby rozpoczęte dzieło doprowadzić do końca. Ze szlachetną w tym celu pomocą pospieszyła znana zaszczytnie firma fortepianów W. W. Kimball Co., która nietylko, że podarowała do rozlosowania fortepian wartości $400, ale nadto dla powiększenia funduszu pomnikowego urządza własnem staraniem i kosztem, wielki koncert, mający się odbyć w niedzielę dnia 3go stycznia 1904 w hali Walsh'a, na rogu Noble i Emma ulic. Koncertu podobnego wśród Polonii naszej jeszcze nie było. Biorą w nim bowiem udział najwybitniejsze talenta muzyczne z Chicago. Będzie to więc prawdziwa uczta muzyczna, na którą uprzejmie zapraszamy wszystkich dobrze myślących Polaków i Szan. Polki, a zapraszamy tem bardziej, ponieważ cały dochód z koncertu tego przeznaczony jest na fundusz pomnika. Mamy przeto nadzieję, że hala Walsha dnia 3go stycznia wypełnioną zostanie po brzegi i że z tego koncertu poważna wpłynie suma na zasilenie funduszu pomnikowego.

W koncercie wezmą udział: p. Emil Liebling, znakomity pianista i kompozytor; Antoni Blaha, koncertowy skrzypek, przybyły niedawno z czeskiej Pragi; signor Salvatore Tomaso, najsławniejszy mandolinista w Ameryce; Emil Hoffman, pierwszy barytonista opery saskiej, oraz znakomite nasze śpiewaczki pani Jadwiga Smulska i pani Róża Kwasigroch.

Pierwszy to więc koncert polski w naszej dzielnicy, w którym biorą udział najwybitniejsze siły artystyczne świata muzycznego. Spodziewać się więc należy, że Szan. Publiczność nasza w jak największej liczbie przybędzie na tenże koncert.

Przy tej sposobności, donosimy, że p. Ernst Melms, 1959 Milwaukee ave, podarował na pomnik dwie loty, położone w Jefferson Parku. Loty te zamierza komitet również rozlosować i osiągnięty w ten sposób dochód obrócić na pomnik Kościuszki. W razie potrzeby urządzoną także zostanie kilkodniowa loterya fantowa.

Polecając gorąco Szan. Publiczności w Chicago sprawę pomnika i prosząc ją niniejszem o łaskawe poparcie w doprowadzeniu przedsięwziętego dzieła do skutku, pozostajemy

z głębokim szacunkiem
KOMITET BUDOWY POMNIKA KOSCIUSZKI W CHICAGO:

M. A. La Buy, Jan F. Smulski, T M. Heliński, Michał Majewski, Paul O. Stensland, Adam Majewski, Józef Połczyński, Stanisław Rokosz, Leon Szopiński.

POMNIK KOSCIUSZKI W WASHINGTONIE.

Niedawno temu Wilhelm, cesarz niemiecki, chciał Amervce ofiarować pomnik Fryderyka Wielkiego. Sprawa ta narobiła wiele hałasu i podniosły się w tej chwili zarzuty, że w stolicy wolnego państwa, w sercu rzeczypospolitej, nigdy stanąć nie powinien pomnik ukoronowanego despoty.

Wobec nieprzychylnej opinii publicznej, dano pokój projektowi i przestano myśleć o narzuceniu Ameryce podobizny pruskiego królika.

Washington zatem Fryderyka Wielkiego oglądać nie będzie, lecz wmurach tych znajdzie się miejsce dla skromnego bohatera polskiego, Kościuszki.

Powstała bowiem myśl, projekt wielki i na wszelkie poparcie zasługujący, by Polska, wykreślona, wyrzucona z map Europy, dała jeszcze jeden dowód swej nieśmiertelności i ofiarowała Ameryce pomnik największego swego męża, jakim poszczycić się może.

Wiadomo czytelnikom naszym, że na mocy uchwały Kongresu, stolica Washington wkrótce mieć będzie pomnik Pułaskiego. Wobec powziętej uchwały i wyznaczenia funduszów na budowę, zawiązano komitet, któremu powierzono przeprowadzenie tego projektu do skutku. Powstała kwestya, jaki ma być ten pomnik, czy pieszy czy na koniu i gdzie pomnik Pułaskiego w Washingtonie ma stanąć. Podniesiono myśl, by pomnik postawiono na Lafayette place, najwspanialszem miejscu w Washingtonie, którego dwa rogi ozdobiono już pomnikami dwóch bohaterów Francyi: Lafayetta i Rochambeau. Gdy kwestya ta przyszła pod obrady komitetu zwrócono uwagę, że z chęcią by Pułaskiemu dano miejsce przy Lafayette place, lecz, że w takim razie pomnik Pułaskiego musi być pieszy, bo inaczej nie licowałby z już postawionymi pomnikami Lafayetta i Rochambeau.

Pułaski jednakże bez konia być nie może. Jest on przez historyę uznany ojcem kawaleryi amerykańskiej. Walcząc w Ameryce, walczył z konia i gdy śmiertelny pocisk go ugodził, to stało się to w chwili, gdy na czele swej konnicy do szalonego ataku prowadził.

Z tych względów komitet pomnika Pułaskiego sądzi, by pomnik konny Pułaskiego stanął w innem miejscu—na Pennsylvania avenue. Gdy radzono o tej sprawie na posiedzeniu komitetu, powstała inna myśl, a mianowicie ta, że jeżeli Pułaski nie stanie na Lafayette place, to stanąć może pomnik drugiego polskiego bohatera—Kościuszki.

Na placu tym, jak wspomnieliśmy, postawiono już pomniki Lafayetta i Rochambeau; trzecie miejsce zarezerwowano dla generała niemieckiego Steubena, czwartym byłby Kościuszko. Naturalnie nie można wymagać, by pomnik dla Kościuszki stanął pieniędzmi Ameryki, wobec tego, że dano nam pomnik Pułaskiego.

Jeżeli chcemy, by ku wiecznej rzeczy pamięci Kościuszko w Washingtonie stanął, to musimy na to fundusze zebrać i pomnik ten w imieniu Polski — Ameryce ofiarować. Myśl taką poruszył ob. T. M. Heliński, generalny sekretarz Związku Narodowego Polskiego, a jeden z członków komitetu pomnika Pułaskiego. Rozmawiał on z kolegami swemi w komitecie pomnika Pułaskiego i przekonał się, że sprawa ta znalazłaby u nich poparcie, i że ci sami amerykanie, którzy pomnika Fryderyka nie chcieli, pomnika Kościuszki pragną.

Na posiedzeniu specyalnem w tej sprawie odbytem w Chicago w ubiegłą sobotę, ob. Heliński projekt swój przedstawił i naturalnie zyskał w tej chwili szczery poklask od wszystkich.

Wychodźtwo polsko-amerykańskie na pomnik Kościuszki w Washingtonie zdobyć się może i mamy nadzieję, że się zdobędzie. W tych dniach projekt ten oddany będzie pod obrady organizacyi polskich i prawie wątpić ani na chwilę nie należy, że wszędzie zyska jednogłośnie poparcie. Z kim tylko rozmawialiśmy w Chicago, każdy o projekcie tym wyraża się z największym entuzyazmem.

Polonię amerykańską czeka czyn wielki. Polska ma pośpieszyć z darem Ameryce, a darem tym będzie pomnik Tadeusza Kościuszki w Washingtonie!

(Kur. Pol).

"Dzwonek Częstochowski." pismo miesięczne, ilustrowane, pod redakcyą ks. Józefa Adamczyka wychodzi w Częstochowie i kosztuje rocznie $1.50. Każdy numer obejmuje przeszło sto stronic dużego książkowego rozmiaru z pięknemi ilustracyami. W premii otrzymuje każdy abonent piękny obraz obrońcy Jasnej Góry Księdza Augustyna Kordeckiego. Portret zdobią ilustracyę wybitnych chwil z dziejów klasztoru Jasnogórskiego. Adres: "Dzwonek Częstochowski" pod Jasną Górą, w Częstochowie Rus. Poland.

Religie na ziemi.

Ziemię zamieszkuje 1.544,510.000 ludzi, wśród tego jest 534,940,000 chrześcian — 10,850,000 żydów — 175,290.000 mahometan i 823,430.000 pogan. Wyznawców Konfucyusza jest 300 milionów.

Na 1000 ludzi przypada 346 chrześcian, 7 żydów, 114 machometan i 533 pogan.

Azya posiada największą mieszaninę religij, a mianowicie ma wyznawców: Konfucyusza, Bramy, Mahometa i Budy. W Afryce jest politeizm. Ameryka jest przeważnie chrześciańską, tak samo i Europa.

Dosiego Roku!

Niżej podpisany agent "Gazety Polskiej" składa wszystkim abonentom szczere życzenia wesołego Nowego Roku. Z uszanowaniem W. Michalski.

Korespondencye.

SCHENECTADY, N Y.—Szan. Redakcyę "Gazety Polskiej" upraszamy o zamieszczenie następującej korespondencyi:

Tow. św. Piotra i Pawła, należące do Zjednoczenia P. R. K. urządza dnia 8 lutego przedstawienie i bal. Odegraną będzie bardzo ciekawa sztuka, "Hrabia Letkiewicz" w dwóch aktach.

Zapraszamy na tę zabawę wszystkich rodaków, zamieszkałych w miejscu i okolicy. Wstęp na przedstawienie i bal 25c.

Bal i przedstawienie odbędą się w hali Centre St. Opera House. Z uszanowaniem

K. Gucz, sekr

DERBY, Conn —Proszę o zamieszczenie następującej korespondencyi w "Gazecie Polskiej"

Dnia 25 listopada urządziły polskie towarzystwa kościelne bal na dochód budowy kościoła wtem mieście. Bal udał się bardzo dobrze dzięki poparciu towarzystw tak polskich jak i słowiańskich, które wystąpiły na balu w całości. Za to szczere poparcie składamy wszystkim towarzystwom i osobom staropolskie "Bóg zapłać".

Dochód z balu wynosi $304.35, a rozchód $197.50 pozostało czystego dochodu $106.85.

Na ręce Fr. Stelmacha, prezesa tow. św. Michała Archanioła, który zajmuje się kasą budowy kościoła, złożyły ofiary następujące towarzystwa:

Towarzystwo Słowackich Sokołów z Derby, Conn. $25. Tow. Polskie św. Michała Archanioła. z Derby, Conn. $30. Tow. Polek. Panny Maryi Nieu,. Pomocy z Derby, Conn. $10. Tow. Polskie Im Tad. Kościuszki z Ansoni Conn. $10. Tow. Słowieńskie św. Jana Nepomucena z Ansonia, Conn. $18. Tow Słow. św. Wojciecha $30 Jednoty Katolickiej z Ansonia Conn. $15. Zeńska Jednota $21 Najświętszej Panny Maryi Bolesnej z Ansonia Conn. 10.

Razem Towarzystwa złożyły $118.

Razem z dochodem z balu wpłynęło $244.85.

Miłość i pozdrowienie,
Fr. Stelmach, prezes.

OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO

Z powodu pewnych komplikacyi personel komitetu do opracowania referatów na przyszły Polsko-Katolicki Kongres, będzie musiał uledz pewnej zmianie. Wydział Wykonawczy jednak dołoży od siebie wszelkich starań, aby ta zmiana sprawie nie zaszkodziła bynajmniej.

W tym tygodniu Wydział Wykonawczy wydał do osad sfederowanych odezwę w sprawie proponowanego Kongresu. Umieszczamy ją poniżej:

Szanowni i drodzy Bracia!

Zawiadamiając Was o urzędowem przyjęciu osady waszej do Federacyi Polaków - Katolików, oznajmiliśmy Wam zarazem, że w niedalekiej przyszłości prosić Was będziemy o radę i pomoc w pracy naszej tyczącej się IIIgo Polsko - Katolickiego Kongresu. Z prośbą w tej sprawie udajemy się do was dziś po raz pierwszy.

Co ogół polski w Ameryce myśli o naszem przyszłem kongresie, o czasie i miejscu zwołania tegoż, wiecie o tem niezawodnie z naszych sprawozdań tygodniowych. Wypada teraz, aby i osady sfederowane wypowiedziały urzędowo swoje o całej tej sprawie zdanie i zamiary. Zatem prosimy Was uprzejmie, abyście na swem najbliższem posiedzeniu osady Waszej zechcieli rozstrzygnąć kwestye następujące:

1. Czy zgadzacie się na zwołanie IIIgo Polsko Katolickiego Kongresu w roku 1904?

2. Do jakiego miasta i kiedy radzilibyście nam go zwołać?

3. Ilu delegatów spodziewa się osada wasza na kongres wysłać?

Urzędową odpowiedź na powyższe pytania pp. sekretarze protokółowi osad raczą bezwłocznie przesłać na ręce niżej podpisanego.

Informacya w ten sposób zebrana będzie podstawą przyszłej działalności Wydz Wykonawczego odnośnie do IIIgo Kongresu. Przypominamy tu, że osada ma prawo wybierać jednego posła na każde 300 członków, że osady, nie liczące 300 członków mają także prawo do wysłania jednego posła, i że wydatki delegatów pokrywa osada ze swych funduszów zwyczajnych lub nadzwyczajnych.

Przy tej sposobności prosimy o nadesłanie nam ważniejszych wiadomości z działalności osady, z jej posiedzenia rocznego, tudzież poprawnego adresu sekretarza protokółowego osady.

Grono braci Polaków Katolików skonfederowanych pomimo naszego usilnego starania nie jest jeszcze zbyt liczne. Niechęć, uprzedzenie a nawet zła wola różnych frakcyi w naszej partyi konserwatywnej, jak to w czasie właściwym postaramy się wykazać, jest nam na przeszkodzie. Dlatego też tem usilniej dla Federacyi naszej pracować powinniście Wy, skonfederowani bracia, których od łączności w pracy z nami nie wstrzymały żadne względy osobiste lub frakcyjne.

Pracujmy wszyscy zgodnie i wytrwale zaparciem się własnego "ja", a czyńmy wszystko na chwałę Bogu, dla dobra naszego katolickiego narodu i na pohańbienie bezwstydnego sobkowstwa naszego. Idea Federacyi naszej jest wzniosłą i świętą: choć my bitwę przegramy, ona przecież ostatecznie zwycięży!

Winszując Wam wszystkim wesołego Nowego Roku, kreślimy się z wyrazami szacunku i poważania, Wydział Wykonawczy.

Treść powyższej odezwy polecamy pilnej uwadze nietylko osad sfederowanych, ale wszystkich katolickich parafii polskich w Ameryce, w których jeszcze osady federacyjne nie są formalnie zorganizowane. Niech one wszystkie raczą ważniejsze punkta przedyskutować i o swych zamiarach odnośnie do przyszłego Kongresu nas poinformować. Bardzo ich o to prosimy. Przyszły Kongres Polaków Katolików to sprawa tycząca się całego naszego ogółu; więc wszyscy nią interesować się powinni.

Od "Kuryera Polskiego" otrzymaliśmy w tym tygodniu $16.50 na powodzian oraz $ 2.25 na Delegacyę Rzymską.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
I Sek. W. Wyk
Chicago, Ill. d. 26go grud 1903. r.

Wiadomości Krajowe.

Katastrofa kolejowa.

CONNELLSVILE, Pa., 25 grudnia. — Straszny wypadek zdarzył się na kolei żelaznej Baltimore & Ohio w miejscowości Laurel Run. Najszybszy pociąg tej kolei, Duquesne Limited, idący pełną siłą pary, 60 mil na godzinę, wleciał na kloce drzewa, które przypadkowo spadły na szyny i wykoleił się.

Jest to jeden z najstraszniejszych wypadków w historyi katastrof kolejowych w tym roku. 63 osób zostało zabitych, a przeszło 30 okaleczonych. Jedni zginęli na miejscu, a drudzy umarli z ran, zanim pomoc nadeszła. Trupy złożono rzędem przy torach w oczekiwaniu na pociąg specyalny. Z pokaleczonych też wielu nie wyżyje.

Wypadek zdarzył się w miejscu nadzwyczaj niebezpiecznem — wysokiem. U dołu płynie rzeka Youghiogheny. Lokomotywa spadłszy, pociągnęła za sobą wagony. Wszystko potoczyło się w dół po pochyłej spadzistości. Niektóre wagony wpadły do rzeki; inne się rozbiły. Pasażerowie znajdujący się w wagonie dla palących, wszyscy zginęli. Połowa z tych, którzy się znajdowali w innych wagonach także zginęli. Pokaleczonych jest przeszło 30 — wielu fatalnie. Najwięcej zostało poparzonych parą uchodzącą.

Jakim sposobem kloce na tory się dostały, jest jeszcze zagadką. Przypuszczają, że spadły one z pociągu robotniczego, niepodobna pomyśleć nawet aby to było dziełem rabusiów.

U stóp wysokiego nasypu leży rozbita lokomotywa — najlepsza na tej kolei, cztery wagony pasażerskie i inne wagony pocztowe i bagażowe.

Po otrzymaniu wiadomości o katastrofie, na miejsce wypadku pośpieszyli lekarze z Dawson i innych miejscowości. Za nimi udali się mieszkańcy.

Gdy jedni spieszyli z pomocą rannym, i usuwali trupy z rumowiska, drudzy rabowali zabitych i pokaleczonych. Według wiadomości, rabunku dopuście się mieli ci murzyni i "foreignerzy", którzy z katastrofy cało wyszli.

Rozbity pociąg składał się z dwóch wagonów bagażowych, pocztowego i czterech pasażerskich. Na pociągu znajdowało się 150 pasażerów. Niektórych ocalenie cudownem nazwać można. Inni choćiaż ocaleli, ale ze strachu i oślepieni parą gorącą, rzucali się do rzeki. Wielu trzeba było wyciągać z ruin rozbitego pociągu.

Widok był przerażający, że nawet zahartowani w niebezpieczeństwach odwracać się musieli, aby nie zemdleć z niezwykłego wrażenia. Jęk i płacz rozdzierały powietrze, a okropność tę powiększała jeszcze ciemność nocna i dotkliwe zimno.

Dar milionera

NEW CASTLE, Pa., 24 grudnia. — Oznajmiono tu, że milioner Carnegie wyasygnował $4,000,000 na utworzenie wiecznego funduszu zapomogi dla robotników, którzy zostali skaleczeni w jego zakładach i spadkobierców po zabitych.

Skaleczony robotnik, jeżeli żonaty, otrzyma $1 dziennie, jeśli samotny 75 ct. Dzieci zaś, jeśli poniżej lat 16 otrzymają po 10 ct. dziennie.

W razie jeśli robotnik straci życie podczas pracy, $500 zostanie wypłacone familii po nim, a $100 zostanie rodzina, jeśli dziecko poniżej lat 16 zostanie zabite.

Eksplozya w kopalni.

PLYMOUTH, Pa., 25 grudnia. — W kopalni No. 3 kompanii Lehigh & Wilkesbarre wydarzyła się eksplozya gazów, w której dziewięciu górników silnie zostało poparzonych. Wśród ofiar katastrofy jest dwóch górników o polskich nazwiskach: Marcin Stenczyński i Michał Radziejewski. Kopalnia No3. nie była uważana za niebezpieczną.

Wypadek zaszedł przez nieostrożność pewnego górnika świeżo przybyłego ze starego kraju, który w kopalni otworzył lampę.

Obniżają zapłatę.

GLASPORT, Pa., 25 grudnia. — "Pittsburg Steel Hoop Co." zażądała od swych robotników, by podpisali kontrakta, na mocy których zgodzą się pracować za niższem wynagrodzeniem, niż organizacya Amalgamated wymaga. Wielu podpisało kontrakta; inni jednakowoż podpisać ich nie chcieli i są teraz bez pracy.

— Komitet doradczy organizacyi "Amalgamated Association of Iron, Steel, Sheet and Tin Plate Workers" w Pittsburgu, Pa., ogłosił, że 33 lóż głosowało za przyjęciem obniżenia płac o 10 procent.

Handel Ameryki.

WASHINGTON, 28 grudnia. — Tutejsze bióro statystyczne wykazuje olbrzymie zwiększanie się interesów handlowych w Stanach Zjednoczonych. W bieżącym roku eksport towarów amerykańskich przedstawia się następująco: Produkta rolnicze $74,000,000; leśne $10,000,000; górnicze $8,000,000; fabryczne $382,768,127. Samych wyrobów żelaznych eksportowano za $89,685,201.

Import rozmaitych towarów europejskich zwiększył się o $8,000,000.

Głównym produktem wywozowym ze Stanów Zjednoczonych była bawełna, którą Europa zakupuje w znacznej ilości.

Fatalna kolizya.

GRAND RAPIDS, Mich., 28 grudnia. — Wskutek wielkich mrozów i śniegów, wydarzają się codziennie fatalne wypadki na kolejach.

Otóż wczoraj zderzyły się dwa szybko pędzące pociągi osobowe na linii Pere Marquette. Skutek zderzenia był ten, że na miejscu zostały zabite 22 osoby a 38 pokaleczone, z nich kilka śmiertelnie.

Kolizya powstała skutkiem oślepiającej burzy śnieżnej, nie dozwalającej maszynistom spostrzedz sygnałów ostrzegawczych.

Rozbiły się także pociągi linii Northern Pacific niedaleko St. Paul. Maszynista jednego pociągu i klerk pocztowy zostali zabici.

Niebywałe śnieżyce.

NEW YORK, 28 grudnia. — Ze wszystkich stron Stanów Zjednoczonych donoszą o niebywałych burzach śnieżnych, które wyrządziły znaczne szkody.

Z Bostonu donoszą, że szalona burza śnieżna poczyniła znaczne szkody wzdłuż wybrzeża atlantyckiego. Wskutek wzburzonego morza cztery statki zatonęły i 5 marynarzy znalazło grób w głębinach morskich.

Ogólne straty podają na pół miliona dolarów.

SEMINARYUM UZNANE.

Znane jest wszystkim czytelnikom Seminaryum Polskie w Detroit. Założone i prowadzone przez śp. ks. Dąbrowskiego, istniało, uczni w niem było wielu, lecz nigdy nie było tem czem być powinno, tj. nie uznawane było przez władze oświaty tj. regentów innych stanów. Uczniowie Seminaryum Polskiego mogli ukończyć swe nauki w stanie Michigan w którymkolwiek uniwersytecie, ale w innych stanach, zwłaszcza zaś w stanie New York Seminaryum Polskie nie miało uznania. Gdy więc który z uczni chciał wycofać się z Seminaryum Polskiego, a naukę zamierzał dokończyć w którym z uniwersytetów nowojorskich, musiał na nowo swoją naukę rozpoczynać.

Kto z czytelników obeznany jest ze nauką w szkołach wyższych, ten łatwo pozna co uznaniem Seminaryum Polskiego przez władze stanowe i regentów znaczy. A szkoła, która cieszy się uznaniem przez regentów nowoyorskiego stanu, zwykle jest na równi z pierwszorzędnemi zakładami w całych Stanach Zjednoczonych, gdyż stan New York niejako pod tym względem jest wyrocznią. Kto w stanie tym dopuszczony jest do praktyki już to prawa, już to medecyny, ten jest w stanie praktykować w całym kraju.

Uznanie Seminaryum Polskiego znaczy w dodatku tyle, iż każdy uczeń, który do Detroit dał się na naukę języka polskiego, może po spędzeniu paru lat tamże, przybyć do stanu New York i otrzyma równe detroickiemu Seminaryum stanowisko w nauce. Nie będzie potrzebował nauki rozpoczynać na nowo, jak każdy świeży uczeń. Czas spędzony w Seminaryum Polskiem będzie mu liczony. A tego nie można było osięgnąć bez otrzymania ratyfikacyi od regentów stanu New York.

Uważam tę rzecz za bardzo ważną, faktycznie tak wielkiej wagi, iż poświęcamy nieco więcej miejsca Seminaryum.

Sprawą tą zajął się niejaki K. E. Zawadzki i przeprowadził ją szczęśliwie.

Za jego to staraniem, które trwało cztery miesiące, za jego pracą niezmordowaną i znacznemi kosztami, Seminaryum Polskie w Detroit zostało wyniesione do równości wszystkich innych szkół wyższych w Stanach Zjedn. Dla Seminaryum to rzecz wielkiej doniosłości.

W łączności też z powyższem radzimy wszystkim rodzicom, którzy mają zamiar wyżej swoje dzieci kształcić, ażeby posyłali je przynajmniej na lat parę do Seminaryum Polskiego w Detroit, gdzie zaznajomią się z polskim językiem poprawnie. Tego brak jest w każdej szkole wyższej w Stanach, a tak samo jest brak polskiego języka wszystkim uczniom kończącym naukę w uniwersytetach lub "High School" amerykańskich. Dla tego polecamy gorąco Seminaryum Polskie w Detroit.

LISTY Z PIEKŁA.

Zamieszkała w Białogrodzie wdowa po kupcu otrzymała pewnego dnia pocztą list pieniężny. Po rozpieczętowaniu znalazła papierek dwudziestopięciorublowy i pisany na maszynie list z podpisem zmarłego przed czterema laty męża jej. Nieboszczyk donosił, że przebywa obecnie w piekle, gdzie mu jest bardzo niedobrze, pociechy i ulgi spodziewać się może wtedy tylko, jeżeli wdowa wspominać go będzie, strzedz majątku swego i obchodzić się dobrze z krewnymi. Nie zbyt inteligentna kupcowa przeraziła się na widok listu z czeluści piekielnych i chciała na razie przedrzeć nawet piekielny pieniądz—później jednak rozmyśliła się i postanowiła częściej wspominać nieboszczyka.

Listy z piekła nadchodzić zaczęły coraz częściej. Mąż wspominał w nich o wszystkich grzechach za życia, o szczęśliwych latach, spędzonych w pożyciu małżeńskiem i od czasu do czasu załączał trochę pieniędzy na "pierniki i cukierki". W każdym jednak liście powtarzał z naciskiem prośbę swą, ażeby wdowa nie ważyła się nic zmieniać w odziedziczonej po nim spuściźnie, każda bowiem zmiana przyprawia go o męki niewysłowione. Nieustanne powtarzanie się jednej i tej samej prośby, ażeby nie sprzedawała domu, nasunęła domysł, że autorami korespondencyi piekielnej są siostrzeńcy wdowy, którzy dowiedziawszy się, że ciotka ma zamiar sprzedać dom przez co straciliby nadzieję do spadku po niej, użyli sposobu tego, ażeby łatwowierną kobietę skłonić do zaniechania zamiaru swego.

Jedna z kumoszek nie omieszkała wtajemniczyć wdowy w odkrycie to; wdowa nie wierzy jednak i przekonana jest święcie, że korespondencya jest z piekła. W ostatnich czasach zaczęła nawet sama korespondować z mężem; pisze listy i pali je potem w piecu, twierdząc, że wraz z dymem przedostaną się do czeluści piekielnych.

Kilka słów o Mandżuryi.

Mandżurya prowincya państwa Chińskiego, graniczącą z Syberyą, Mongolią, Koreą i Chinami właściwemi, oblana morzami Japońskiem i Żółtem, ma 942,000 klm. w. przestrzeni. Znaczna część tego kraju, zawierająca 650,000 klm. kw., odstąpiona została w 1858 r. Rosyi, z czego utworzono tak zwany kaj Nadamurski. Mandżurya jest bardzo górzystą (góry Jabłonowe, Dauryjskie, Szan-yanalia i Chycata,) przerznięta rzeką Amur z licznemi jej dopływami. Klimat lądowy, zimny i ostry, lato nadzwyczaj gorące, zima dokuczliwie mroźna i długa. Grunt w nizinach urodzajny, wydaje zboże, tytuń, owoce itd., główne przecież bogactwo kraju stanowią ogromne lasy, dające przytułek licznym gatunkom dzikich zwierząt (wilki, niedźwiedzie, kuny, sobole, gronostaje,) których futra są przedmiotem obszernego handlu.

Ludność dochodzi do 12,000.000; utrzymuje się przeważnie z rybołóstwa i polowania, prowadząc życie koczujące. W r. 1901 została Mandżurya zajęta czasowo przez wojska rosyjskie, które miłaly strzedz porządku i budowy kolei mandżurskiej. Wejście wojsk rosyjskich było wywołane napadem wojsk chińskich na robotników kolejowych, a chociaż je później wycofano z Mandżuryi, kraj ten jest do tego czasu kością niezgody pomiędzy sąsiadami, przeważnie między Rosyą i Chinami. Świeżo nadeszły z Pekinu wiadomości, że ponowne obsadzenie Mandżuryi przez wojska rosyjskie wywołało wielkie zdziwienie na dworze chińskim. Chiny są zdecydowane bronić orężem nietykalności Mandżuryi. Podpada że wojska rosyjskie obsadziły strategiczne punkty właśnie w chwili, gdy pułki, wysłane z Europy, stanęły w zatoce Peczili. Rosya lokuje nadto w Mandżuryi wielkie zapasy żywności.

Na interwencyą mocarstw sąsiednich co do obsadzenia Mandżuryi przez wojska rosyjskie dał ambasador rosyjski uspakajające zapewnienia. Według telegramu Anglia, Japonia i Stany Zjednoczone pospołem zamierzają wystąpić w sprawie Mandżuryi. Sytuacya jest bardzo groźna i prawdopodobnie przyjdzie do wojny między Japonią i Rosyą, a następstwa jej są trudne do odgadnienia.

WIERNY MĄŻ I WIERNA ŻONA

Jest niestety wiele mężów, wiele żon, których nie można postawić za wzór do naśladowania. Lecz chwała Bogu, wiele jeszcze jest uczciwych, zacnych mężów i kobiet.

Pięknym przykładem miłości małżeńskiej i wierności dla chrześciańskich stadeł jest pogański król Tigranes i jego małżonka, o których historya zachowała nam następujący piękny obraz.

Tigranes, król armeński, był jako niewolnik z żoną na dworze perskiego króla Cyrusa. Razu pewnego zapytał go Cyrus: "Jaki okup dałbyś mi za uwolnienie swej żony?"— Tigranes odpowiedział: "Oddałbym ci moje królestwo, gdyby dotąd było mojem; teraz, gdyś mi je odebrał, oddałbym chętnie za nią moja krew i życie!"

Ta odpowiedzią głęboko wzruszony Cyrus, obdarował obu małżonków wolnością i oddał im ich królestwo.

Wróciwszy Tigranes do kraju, chciał się dowiedzieć, co sądzi żona jego o potędze, wielkości i majestacie króla perskiego, i czy zauważyła zbytek i przepych, jaki na dworze jego panuje, Królowa odpowiedziała na to pytanie w następujący sposób: "Od chwili gdyśmy popadli w niewolę, zwróciłam całą mą uwagę i myśli na tego, który chciał własną krwią i życiem wolność moją okupić!"

Chrześciańscy małżonkowie! jak sądzicie, czy pogański mąż Tigranes i pogańska żona jego byli prawdziwie kochającymi się i wiernymi małżonkami? Ileż to, mój Boże, małżonków chrześciańskich musiałoby się zawstydzić, gdyby ich porównać z tem pogańskiem małżeństwem! A jednakże powinniby chrześciańscy małżonkowie być przepełnieni ku sobie wielką miłością i gotowością do podniesienia wszelkich ofiar, jak owe pogańskie małżeństwo! Mąż i żona powinni być jednem sercem, jedną duszą. Obie strony powinny razem i wspólnie podzielać tak radość jak i cierpienie, jedno powinno dla drugiego z całych sił starać się o szczęście, spokój i zbawienie wieczne, a starać się do ostatniego tchu życia. Taką jest wola Boża. Cześć tym rodzinom, w których panuje taka miłość i wierność.

KOSZTOWNY KŁĘBEK NICI.

W Berlinie u 42letniej wdowy Vogel mieszkał 24 letni ślusarz Benhert; pomimo różnicy wieku łączył owa parę dość ścisły wzajemny stosunek Przed niedawnym czasem odebrał B. spadek w sumie kilku tysięcy marek, a nie wiedząc, co zrobić na razie z pieniędzmi, ukrył je w kanapie swej gospodyni. Gdy w tych dniach wrócił do domu, spostrzegł brak kanapy i dowiedział się, że zabrał ją komornik do lokalu aukcyjnego; przerażony pobiegł natychmiast pod wskazany adres, lecz w kanapie nic nie znalazł. Strapionemu kochankowi radziła jego gospodyni tak i owak, aż wreszcie udał się do policyi o pomoc. Policya skonstatowała naprzód, że jego gospodyni jest pod kontrolą policyi obyczajowej, dalej, że była już kilkakrotnie karaną za kradzież, od niej więc rozpoczęła poszukiwania, które że znaczu zdawały się bezowocnemi. Wtem wpadło na myśl jednemu z urzędników kryminalnych zrewidować robótkę, którą wdowa Vogel miała w rękach; z uśmiechem podała ją wdowa, lecz gdy urzędnik sięgnął następnie po kłębek, zmieszała się i zawahała. Otóż pokazało się, że na zwiniętej mocno tysiącmarkówki zawinęła włóczkę. Z skradzionych pieniędzy zdążyła zapłacić już zaległy dzierżawę i kilka pilnych długów resztę oddano właścicielowi. Czułą wdowę odprowadzono natychmiast do więzienia śledczego.

INDIANAPOLIS, Ind., 26 grudnia.

— Silna śnieżyca szalała tu wczoraj. Termometr spadł bardzo nisko. Z innych części stanu donoszą także o zawiei i mrozach.

PREMIE...

Tak samo jak książki do nabożeństwa, powieściowe i inne, wydaje się na premię następujące roczniki Tygodnika Powieściowo-Naukowego w mocnej oprawie, za dołączeniem 40c na przesyłkę lub też może sam opłacić przesyłkę, jeżeli Express dochodzi do ich miejscowości.

Pierwszy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, ozdobiony 54 rycinami, zawiera: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe Sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka sztosika czyli zakład wygrany, Dwaj sasiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsza pycha—druga łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się Nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich — ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści. Cena . . $1.00

Siódmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Ponury dom w Warszawie, czyli Hrabia Bogumi, Kamiński, Stanisław młody Pustelnik, Wiesławi Moje leczenie wodą ks. S. Kneippa, Kościuszko pod Racławicami, Perła Genni, Bohaterka z powstania 1863 r. Cena . . $1.00

Ósmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Jan III Sobieski czyli ślepa niewolnica z Seiras, Pomorzanie w Gąsawie, Barnaba Fafuła i Jóźo Grojsczyk, Zimna dystylacya, Sybiracy, Historya okropna o walecznym Stasiu i o pięknej Anulce, Jaskinia potępieńca, Zbójcy na Czorsztynie, Koń wojewody, Książę Adolf i bogini szczęścia, Ktoby się spodziewał, Osadnicy u źródeł rzeki Susquehanna, Sejm pijacki, Trupia wieża, Nowe suknie hrabiowskie, O leniwym parobku, Rekrut. Cena $1.00

Dziewiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego. Zawiera: Blada hrabina, powieść przez Jerzego F. Borna, w trzech tomach, ozdobiona kilkudziesięciu rycinami. — Wierna Rózia czyli Zwycięstwo Wiary Katolickiej. Powieść z obecnego czasu. Surdut i Siermięga. Obraz ludowy w 3 aktach ze śpiewami, — Heród Baba, Krotochwila w 2 aktach przez A. S. Zdziebłowskiego. Nowelki Amerykańskie. Tłómaczył z angielskiego C. W. Dyniewicz. — Nieszczęśliwe Żony, komedya w 3 aktach ze śpiewami i tańcami, napisał z prawdziwego zdarzenia A. S. Zdziebłowski. — Ulicznik Paryski, komedya w 4 aktach z francuskiego, tłómaczył Majeranowski. — Piękne przykłady z historyi polskiej. Zbiór wzorów dzielności, pracy, nauki i poświęcenia dla kraju jakiemi się nasi przodkowie odznaczali. — Skarbczyk poezyi skiej. Cena $1.00

Dziesiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Branki w Jasyrze, Dwaj bracia różnego wychowania, Hrabia parobkiem u kmiecia, Papugi naszej babuni, Aptekarz Polski, Robert Djabeł, Dobranoc sąsiedzie, Prima Aprilis, Toast polski, Zaczarowana sroka, Oryl, O Janie królewiczu żar-ptaku i o wilku wiatrolocie, Dziwne podróże na lądzie i na morzu. Cena . $1.00

Jedenasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Adryanna. Narzeczona skazańca czyli Tajemnica Bastylii. Harold król cyganów, czyli skrzypce Bzalańskie, Zabobon czyli Krakowiacy i Górale, Po kwiecie, Dwaj roztargnieni, Fabiola, Adam i Ewa, Gałązka jaśminu, Młyn Djabelski, na górze wiedeńskiej, czyli rycerz Gintet ze Szwarcenau. Cena $1.00

WARUNKI DO OTRZYMANIA PREMII Z POWYŻSZYCH ROCZNIKÓW TYGODNIKA POWIEŚCIOWO-NAUKOWEGO:

1) Musi dołączyć 40 centów na opłacenie przesyłki rocznika Tygodnika lub też sam przesyłkę opłaci na Express offisie. — 2) Gazeta musi być opłacona na cały rok naprzód. — 3) Kto już wybrał premię, a chciałby uzyskać jeszcze obecnie wydawaną premię, niech opłaci Gazetę jeszcze na rok dłużej. — 4) Płacący półrocznie lub kwartalnie na "Gazetę Polską" nie mogą żądać żadnych podarunków; podarunki wydaje się na to, aby "Gazeta Polska" była opłacona za cały rok z góry. "Gazeta Polska" kosztuje na rok Dwa Dolary, na pół roku $1.25, na kwartał 75c. Żądającym, a nie przysyłającym przedpłaty, posyła się tylko jeden numer na okaz.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble St. Chicago, Ill.

Uwaga.

Kto sobie zapisze "Gazetę Polską" przed nowym rokiem, ten otrzyma premię, a prenumerata jego liczyć się będzie od Nowego Roku.

REKORDY SZYBKOŚCI.

Wiadomo, jakie tryumfy święciła w sotatnich czasach elektryczność, kiedy koleje elektryczne podczas próbnych biegów wykazywały szybkość, zdumiewającą świat cały. A jednak jeszcze rzadsze afekty rekordowej szybkości można podziwiać w produkcyi rąk ludzkich.

Oto obecnie wybudowano w Filadelfii kościół żelazny z miejscem na 200 osób w przeciągu 4 godzin. W sobotę 6 grudnia o godzinie 11 przed południem przyszedł szczupły zastęp robotników; w przeciągu 50 minut ustanowiono żelazny stelarz kościoła; założenie podłogi, okien i drzwi i w ogóle wykończenie budowy oprócz oszklenia (szkło podczas transportowania potłukło się) trwało nie całe półtrzecia godziny. Potem wniesiono gotowe urządzenie wewnętrzne, jak: ławki, ołtarz i tak cała budowa kościoła trwała 3 godziny 58 minut. Dnia następnego, t. j. w niedzielę, odprawiono już służbę Bożą. A przy całej tej pracy pomimo pośpiechu, nie było najmniejszego zamieszania, gdyż każdy robotnik miał z góry wyznaczoną czynność.

Drugi taki przykład pośpiechu, to wybudowanie w przeszłym roku w New Jersey olbrzymiej pracowni stolarskiej w przeciągu 4 i pół godzin; był to budynek dwupiętrowy (suma powierzchni wszystkich podłóg wynosiła 8000 stóp kwadratowych, cały z drzewa, a architekt, który kierował budową, szedł o zakład, że w tak krótkim przeciągu czasu dokończy dzieła. W niespełna trzecich godzinach był gmach pod dachem, a po upływie półtora godziny gotowy do natychmiastowego użycia. Szybkość ta tem bardziej zadziwi, jeśli zważymy, że przed rozpoczęciem budowy wszystkie części, jak deski na ściany, podłogi i podwały, nie były z sobą spojone tylko okna oraz drzwi były przygotowane.

Rekordową szybkość fabrykacyi papieru osiągnięto w Chicago: z trzech drzew, rosnących jeszcze o godzinie 8 rano, sporządzono papier, na którym tego samego dnia rozeszły się wieczorne wydania dzienników. Ścięcie drzewa, oddzielenie gałęzi, porżnięcie w kloce przemiana na papkę, spreparowanie chemiczne, wygładzenie i zwinięcie trwało nie całe dwie godziny, a cały proces przemiany drzewa na drukowany dziennik—wyjawszy dosyć długi czas, potrzebny na przewiezienie papieru z fabryki do drukarni—nie trwał nawet trzech godzin.

Przetworzenie wełny owczej na gotowe ubranie w bardzo krótkim czasie nie należy do nowości; jeszcze na początku ubiegłego stulecia jeden modniś zjawił się pewnego dnia o 7 godzinie wieczorem w ubraniu sporządzonem z wełny, która o godzinie 8 rano tego samego dnia, to jest przed jedenastu godzinami, była jeszcze na grzbiecie barana. Ale ten rekord już dawno przewyższono; obecnie czas, potrzebny dla dokonania takiego procesu, zmniejszono do sześciu godzin. A naturalnie ten postęp jest zasługą Amerykanów. Wełna, świeżo zestrzyżona, przechodzi przez 20 rozmaitych manipulacyj, zanim się stanie suknem, trwa to 3 i pół godziny, a do zrobienia ubrania potrzebują krawcy 2 i pół godziny.

Przed kilku laty pewna fabryka obuwia w Southampton, wprawiła wszystkich w zadumienie, zrobiwszy parę dobrych butów w przeciągu pół godziny. Obecnie przewyższyła tę szybkość jena fabryka obuwia w Massachussets, sporządzając gotową do użycia parę damskich bucików o 12 guzikach w przeciągu 24 minut. W tym czasie przykrajano i zeszyto 40 potrzebnych kawałków skóry, wycięto i obrobiono 24 dziurki i osadzono 24 guziki. Przy robocie czynnych było 57 robotników i 42 rozmaite maszyny.

Dziadowskie sztuczki.

Na niedawnym odpuście w cudownem miejscu Kochawinie zdarzył się zabawny dziadowski wypadek. Dwóch dziadów założyło się o 5złr., że trzeci dziad w pobliżu nie jest bez nóg i że tylko sztucznie je schował. Wobec licznych świadków obaj złożyli po 5złr., ale jeżeli ten wygra, wtedy będzie musiał zakładnikom 5złr. zwrócić. I rzeczywiście "Dziad, kaleka bez nóg" z początku opierał się, lecz w końcu widząc, że mu to nie pomoże, musiał biedaczysko wyciągnąć z pod łachmanów obie nogi i 5złr. zapłacić.

Niebezpieczna zaraza.

Na wyspie Kubie wybuchła niedawno zaraźliwa choroba, lekarzom dotychczas wcale nieznana, a prawie zawsze kończąca się śmiercią. Lekarze stale napominają ludzi, ażeby używali środków zasilających, jeżeli chcą uniknąć choroby. Uniknąć choroby jest lepszem, aniżeli wyleczyć takową. Trinera Lecznicze gorzkie wino jest tak w jednym jak w drugim wypadku niezawodnem lekarstwem, ono dodaje potrzebnych sił żołądkowi a przez żołądek całemu organizmowi, ażeby te mogły zniweczyć zarodki choroby. Ono odnawia krew, wyrabiając takową ciągle z pokarmów zupełnie strawionych. Lekarstwa, których żołądek przyjąć nie chce, krwi nie oczyszczają; jeżeli zaś ma ta krew krążyć jak się należy, musi być lekarstwo odpowiedniem i zażywanem dobrze. Trinera Lecznicze Gorzkie Wino wróci wam zdrowie i utrzyma. W chorobach żołądka i kiszek, innych lekarstw nie potrzebujecie. W aptekach albo u fabrykanta Jos. Trinera, 799 So. Ashland ave., Chicago Ills.

Flisacy.

Płyniemy my Wisłą,
Hej płyniemy w dal...
Galar się kołysze
Wśród jej sinych fal.

Z dala Kraków stary
Skryty w sinej mgle,
A flisak z piosenką
Dalej, dalej mknie.

Stara Wisło nasza
Gdzie to czasy, gdzie,
Gdy tu pułk Kościuszki
Poił konie swe?

Kiedy nad twym brzegiem
Śpiew zwycięstwa brzmiał,
I dzielny lud polski
Wroga z kraju gnał?

Szara Wisło nasza
Płyniesz ciągle w dal,
Czy ci za przeszłością
Nie tęskno, nie żal?

Inne dzisiaj czasy
W nich płyną łzy....
Kraj nasz poszarpany
O! sieroty my!...

Cóż dziś życie nasze,
Bo któż szczęście zna?
Komu dola lepsza
Złotą przędzę tka?

Spłyniesz ty Wisło
Nieraz naszą krwią!
Dzielne twoje syny
Już w mogiłach śpią!

Płyniemy my Wisłą,
Hej płyniemy w dal...
A w sercu nam tęskno,
Smutno, cicho, żal...

Było szczęście w kraju,
Wszystko zabrał wróg...
Płyń Wisełko cicho —
Jest na niebie Bóg!

Jak się podkuwa gęsi?

Gdzie i jak "kują kozy", o tem każdy wie. Lecz jak kują gęsi, może niejeden nie wie. Od Szczucina przez Dąbrowę i Tarnów pędzą interesanci całe stada gęsi. Jest to tura kilkumilowa i każda gąska musi być podkutą, jeśli ma zdrowo zdążyć do stacyi kolejowej. Podkuwanie odbywa się w ten sposób: Gęsi, które się odstawia na kolej, z dalekiej okolicy, wpędza się na miejsce zlane grubo terem lub lekko roztopioną smołą. Gdy one przejdą przez ten teren boso, przepędza się je przez miejsce drobnym piaskiem wyszutrowane. Piasek czepia się teraz z łatwością i gęś może odbywać dalszą podróż bez obrazy lub zasłabnięcia parę mil.

ZDROWYM zupełnie nikt być nie może, jeżeli krew jest osłabiona i brak jej pierwiastków życiodajnych, albo jeżeli wskutek nieczystości stała się powolną w cyrkulacyi. Nie zaniedbujcie takiego stanu krwi ani na chwilę. Starajcie się jak najwięcej naprawić zły stan krwi, aby uniknąć choroby, uskutecznić to możecie za pomocą używania Dra Piora Gomozo, czystego lekarstwa ziołowego, które wytrzymało próbę czasu. Nie jest to lekarstwo apteczne. Sprzedają je tylko specyalni agenci, naznaczeni przez właściciela, albo sam właściciel, Dr. Peter Fahrney, 112—114 So. Hoyne ave., Chicago., Ill.

Kolej syberyjska.

Ogólna długość kolei syberyjskich wynosi podług wykazów ministerstwa komunikacyi: 8302·75 kilometrów, z której to ilości wypada na właściwą syberyjską linię 3.349·70 km, 1.512.70 km na zabajkalską, 866·20 na Ussuri i wreszcie 2.574·75 km na wschodnio-chińską. Odległość z Petersburga do Władywostoku wynosi 7.699 kilometrów, a 8.038 km do Port Arthur. Koszta budowy całej linii dochodzą obecnie do dwóch miliardów franków.

Gazeta dla ślepych.

Z początkiem Nowego roku wychodzić będzie we Wiedniu gazeta dla ślepych, w namacalnem piśmie Braillego. Drukowaną będzie w instytucie dla ślepych pod nazwą "Hohe Warte". Druk ten ma kształt wypukły tak, że ślepy przebiegając palcem rządek, za rządkiem, czyta szybko i dokładnie jak każdy inny dobrze widzący.

Olej św. Gotharda.

Zbyteczną jest rzeczą odwiedzanie jakiegokolwiek muzeum, aby znaleść w niem jakie drogocenne pamiątki, dopóki aptekarze mają na sprzedaż Severy Olej św. Gotharda, niezawodne i wypróbowane lekarstwo na reumatyzm, puchlinę, wywichnięcia, kurcze i rozmaite choroby i chwilowe boleści. Pani Cecylia Kajca pisze o tym oleju co następuje:

"Szanowny Panie! — Zużyłam jedną butelkę pańskiego Oleju św. Gotharda na reumatyzm i będę go zawsze trzymała w domu. Próbowałam wszystkiego, ale żadne lekarstwo nie było tak skutecznem. Z uszanowaniem Cecylia Kajca. Wichita Falls, Texas".

Severy Olej św. Gotharda dokazywał i dokazuje cudów w usuwaniu bolów z muskułów i stawów. Przenika on szybko skórę, usuwa zapalenia puchlinę i przyprowadza dotknięte chorobą części do normalnego stanu. Strzeżcie isię naśladownictw! Żądajcie prawdziwej paczki z sygnaturą "W. F. Severa" na flaszce i opakowaniu. Kosztuje tylko 50 centów. W każdym domu powinien się ten olej znajdować w obecnym czasie do natychmiastowego użytku. Kto kupi za $1.00 lub więcej nie opłaca przesyłki W. F. Severa Co, Cedar Rapids, Iowa.

Nowe książki!

Porozbiorowe Dzieje Polski,

czyli jak naród polski walczył za ojczyznę, opowiedział prof. T. Siemiradzki.

Tom I. i II. Słowo wstępne, Pierwszy rozbiór Polski, 1) Konstytucya 3 go Maja. 2) Drugi rozbiór Polski, 3) Powstanie Kościuszkowskie, 4) Legie polskie, 5) Księstwo Warszawskie, 6) Królestwo Kongresowe, 7) Powstanie Listopadowe. 256 stronic. 1) Reformy po roku 1831, 2) Emigracya, 3) Spiski i konspiracye, 4) Rewolucya lat 1848—49, 5) Wojna wschodnia, 6) Powstanie roku 1864, 7) Okres popowstaniowy. 252 stronic. Cena $1.00

Hrabia Monte-Christo, przez Aleksandra Dumas, tomy: 1, 2, 3, 4, 5, 6 i 7 po 30c każdy, albo wszystkie razem za $1.50

Cuda Boże we Mszy św. broszurowana cena 30c

Nowa Sybilla zawierająca najważniejsze przepowiednie o przyszłości, tyczące się Kościoła Św., Polski i Słowiańszczyzny. Cena 25c

Milioner i Śmieciarz, tłómaczenie z niemieckiego. Cena 30c

Poradnik dla kobiet, które chcą być zdrowymi, napisał Dr. Józef Zielczak, cena 15c

Odzyskana Córka, powieść obyczajowa, cena 30c

Czort i pół kwarty wódki, opowieść cena 15c

Cuda Boże w Przenajświętszym Sakramencie, cena 30c

Kantyczka czyli pastorałki i Kolędy, w twardej oprawie, cena 75c

Zmartwychwstanie z trumny, powieść z czasów powstania z r. 1863 przez Stefana Chorm. cena 10c

Piosnki, dumki i arye narodowe, cena 25c

Piękna Historya o cierpliwej Helenie, córce króla Antoniusza, cesarza tureckiego z Konstantynopola (Carogrodu), która będąc u dworu, później przez 22 lat pielgrzymując, wielkie utrapienia i nędzę cierpliwie i mężnie znosiła. Cena egzemplarza 15c

Tajemnica chaty wiejskiej, powieść przez Franciszka Ksawerego Tuczyńskiego. Cena 30c

Ks. Augustyn Kordecki, przeor Paulinów, obrońca klasztoru częstochowskiego, przez Władysława Anczyca, z dwoma rycinami. Cena 15c

Robaki w ciele ludzkiem (glisty, rupie, tasiemce, trychiny, robaki górników itp.) ich powstanie i usuwanie cena 30c

UWAGA! Wszystkie książki powieściowe, historyczne, naukowe jak i książki do nabożeństwa, ogłaszane dotąd w gazecie, są w osobnych katalogach które wysyłamy każdemu, kto przyśle 2c markę pocztową.

Władysław Dyniewicz.

Farmerzy Polscy Uwaga!

Polska firma komisyjna (com mision house) pragnie utrzymywać handlowe stosunki z polskimi farmerami w Stanach Zjednoczonych przeto farmerzy mogą z nami porozumieć się i wysyłać nam wszelkie produkta jako to jaja, masło, ser, owoce, jarzyny, warzywa, kartofle, itd. itd. Znajdujemy się w samym środku rynku chicagoskiego i odbyt jest znaczny i przyniesie dobre korzyści. J. C. Palt & Co., 181 W. Randolph st., Chicago, Ill.

Papier Listowy z Widokami

Listowy papier. — Dla osób piszących do kraju, mamy listy drukowane trzema kolorami po polsku wraz z chrześcijańskiem pozdrowieniem osób każdemu drogich. U góry znajduje się modlitwa do Niep. Poczęcia Najśw. Maryi Panny wraz z pięknym wizerunkiem Matki Boskiej i nalepionym widokiem kolorowym. No. 1. Treść listu: Teraz ja w pierwszych słowach mojego listu wstępuję myślą przez Wasz próg i przemawiam słowami Bożemi: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, a Wy odpowiecie: Na wieki wieków, amen A teraz winszuję Wam serdecznie i pragnę, żeby ten mój list i te serdeczne słowa moje znalazły Was wszystkich przy dobrem zdrowiu i powodzeniu i uwiadamiam Was, że jestem zdrów z łaski Boga najwyższego. Od czasu jak jestem tak daleko, w cudzym kraju, zawsze mam na myśli rodzinny kraj, i jak jeleń pragnie znaleść źródło wody, tak moje serce pragnie zobaczyć swój rodzinny kraj. Zasyłam Wam jeszcze raz życzenia wszelkiego dobrego powodzenia i piszę Wam o swoim powodzeniu. Za 25 sztuk takiego papieru z kopertami liczymy $1.00

Listowy papier z powinszowaniem. Jest to coś pięknego. Drukowany ozdobnie w dwóch kolorach z odpowiedniemi widokami i obrazkiem i nalepionym widokiem kolorowym, No. 2. Treść listu:

Niech Ci...... kwiaty wiosny
Nigdy w życiu nie więdnieją,
Niechaj mija wiek radosny:
Niech zefiry miło wieją.
Niech Cię wieńczy szczęście stałe
W każdej życia Twego chwili,
Niech Ci służy zdrowie trwałe,
Niech Ci Bóg łaski przychyli.
Żyj....... w miłem gronie
Słodkie i przyjemne chwile,
Smutku niech Twe nie zna skronie,
Z szczerej duszy życzę tyle
Szczerze Cię kochając.......

25 sztuk z kopertami za $1.00

Listowy papier z pozdrowieniem drogich osób, z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, z nalepionym widokiem kolorowym, drukowany pięknie dwoma kolorami, No. 3. Treść:

Choć zdala od Waszej strony:
Niechaj będzie pochwalony,
Pozdrowienie ślę.
I co serce mi dyktuje,
To Wam w liście opisuję,
Bo za Wami cknę.
Niech Wam zdrowie ciągle sprzyja
I wesoło czas przemija,
Jak pogodny maj.
By Wam wszystko się darzyło
I to życie miłem było,
To Wam Boże daj.

25 sztuk z kopertami $1.00

Listowy papier z pozdrowieniem do osób znajomych lub krewnych, drukowany ozdobnie w dwóch kolorach z wizerunkiem Matki Boskiej Bolesnej, z nalepionym widokiem kolorowym, No. 4. Treść: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — temi słowami rozpoczynam swój list, który z dalekiego kraju do was wysyłam. Daj Boże, aby ten list zastał was wszystkich przy zdrowiu, aby smutek nic nie pokrywał oblicza waszego, tego wam z całego serca życzę. Zawsze o was myślę czy we dnie czy w nocy i chociaż rozdzielają nas wielkie przestrzenie lądu i wody, duchem przenoszę się w wasze strony i proszę Pana Boga, aby wam udzielał łask swoich. Miłość i pozdrowienie ślę wam wszystkim i zapewniam was o swej życzliwości. 25 sztuk z kopertami $1.00

Listowy papier, na którym drukowany jest dwoma kolorami bilet na podróż do nieba, z pięknym widokiem wyobrażającym godło wiary katolickiej i nalepiony widok kolorowy No 5. Odjazd o każdej godzinie; Przyjazd, gdy Bóg zechce. I. klasa (pociąg pospieszny) Niewinność i męczeństwo lub wykonywanie rad ewangelicznych ubóstwa, czystości i posłuszeństwa II. klasa (pociąg osobowy) Pokuta zaufanie do Boga i dobre uczynki t. j. modlitwa, post i jałmużna. III. klasa (pociąg zwyczajny) Wykonywanie Przykazań Bożych i kościoła i wypełnianie obowiązków swego stanu IV. (bardzo rzadko) Nawrócenie się na łożu śmierci. UWAGI: 1. Pociągi nie wracają. 2. Pociągów przyjemnościowych nie ma. 3. Małe dzieci, nie doszłe do rozsądku, nic nie płacą, jeśli się tylko znajdują na łonie katolickiego kościoła. 4. Uprasza się podróżnych, żeby tylko dobre uczynki zabierali z sobą. W przeciwnym razie mogliby się spóźnić na pociąg, albo się narazić na nieprzyjemny pobyt na przedostatniej stacyi (czyśćcu), gdzie wszystkie inne pakunki pozostają. 5. Na całej drodze i na każdej stacyi przyjmuje się podróżnych. 6. Każdy bilet powinien być zaopatrzonym w znak łaski boskiej oświecający j. 7. Podróżni podczas jazdy z niższych klas mogą przechodzić do wyższych, przechodzenie z wyższych do niższych dla niebezpieczeństwa jest zakazanem. 25 sztuk z kopertami $1.00

Listowy Papier, z powinszowaniem wesołych świąt Bożego Narodzenia, z nalepionym ozdobnym widokiem kolorowym, drukowany ozdobnie dwoma kolorami. No 6. Treść:

Niechaj będzie pochwalony
Jezus nowo narodzony:
Temi słowy Was pozdrawiam,
Choć je piszę nie wymawiam.
Niechaj Boska ta Dziecina,
Co się w Betleemie rodzi,
Zsyła szczęście co godzina
I to życie Wam osłodzi.
Byście nigdy nie doznali
Zgryzoty, ni utrapienia,
I następnych doczekali
Świąt Bożego Narodzenia.
Niechaj Jezus, Matka Jego,
Bronią Was od wszego złego.
Te życzenia ślę przez morze,
Niech się spełnią, co daj Boże!

25 sztuk z kopertami $1.00

Listowy papier z pięknemi widokami, jak: Matka Boska Częstochowska, klasztor na Jasnej Górze w Częstochowie, Matka Boska w Gietwałdzie, Pułaski, Kościuszko, itp. obrazy. 24 arkuszy z kopertami po 50c

Listowy papier (No. 7), z piękną frontową w dwóch kolorach ozdobnie drukowaną stroną, z kolorowym, wyciskanym wizerunkiem Chrystusa Pana z krzyżem, modlitwą odpustową i serdeczną przedmową do rodzeństwa lub przyjaciół w kraju. Coś pięknego, a dla piszących do kraju nader stosownego. Papier ten sprzedajemy 25 sztuk wraz z kopertami za $1.00

UWAGA! Kto chce nabyć po kilka sztuk z każdego gatunku, niech nam napisze, a wyślemy mu 25 sztuk z kopertami za $1.00.

W. Dyniewicz.

NOWE OBRAZY.



Otrzymaliśmy duży zapas obrazow rozmiaru 15x20 cali. Są to pięknie wykończone obrazy kolorowe, na grubym chińskim papierze. Obrazy te są bardzo stosowne do oprawy w ramy. Ponieważ heliograwura jest olejno wykończona, można te obrazy zmywać wodą i nigdy się nie psują. Obrazy te sprzedajemy po następujących cenach:

Św. Zofia, rozmiar 15x20, cena 25c
Matka B. Gidelska, rozmiar 15x20, cena 25c
Św. Józef, rozmiar 15x20, cena 25c
Oblicze P. Jezusa, rozmiar 15x20, cena 25c
Św. Agata, rozmiar 15x20, cena 25c
Św. Tekla, rozmiar 15x20, cena 25c
Św. Rozalia, rozmiar 15x20, cena 25c
Św. Barbara, rozmiar 15x20, cena 25c
Św. Roch, rozmiar 15x20, cena 25c
Naj. Serce Maryi, rozmiar 15x20 cena 25c
Jezus na krzyżu, rozmiar 15x20, cena 25c
Św. Szczepan, rozmiar 15x20, cena 25c
Św. Antoni Padewski, rozmiar 15x20, cena 25c
Św. Jerzy, rozmiar 15x20, cena 25c
Św. Rodzina, rozmiar 15x20, cena 25c
Niepokalanie poczęta, rozmiar 15x20, cena 25c
Św. Weronika, rozmiar 15x20, cena 25c
Św. Elżbieta, rozmiar 15x20, cena 25c
Św. Stanisław, rozmiar 15x20, cena 25c
Opatrzność Boska, rozmiar 15x20, cena 25c
M. Boska Różańcowa, rozmiar 15x20, cena 25c
Św. Wiktorya, rozmiar 15x20, cena 25c
Św. Wacław, rozmiar 15x20, cena 25c
M. Boska Szkaplerzna, rozmiar 15x20, cena 25c
M. Boska Piekarska, rozmiar 15x20, cena 25c
M. Boska Karmiąca, rozmiar 15x20 cena 25c
Zbawiciel świata, rozmiar 15x20, cena 25c
M. Boska Nieust. Pomocy, rozmiar 15x20, cena 25c
Św. Jan, rozmiar 15x20, cena 25c
M. Boska Loretańska, rozmiar 15x20 cena 25c
Najśw. Serce Jezusa, rozmiar 15x20, cena 25c
Najśw. Serce P. Maryi, rozmiar 15x20 cena 25c
Św. Jan Chrzciciel, rozmiar 15x20 cena 25c
Św. Walenty, rozmiar 15x20, cena 25c
Św. Floryan, rozmiar 15x20, cena 25c
Św. Józefa, rozmiar 15x20 cena 25c
Koronacya M. Boskiej, rozmiar 15x20, cena 25c
Św. Agnieszka, rozmiar 15x20, cena 25c
Anioł Stróż, rozmiar 15x20, cena 25c
Najsłodsze Serce Jezusa, rozmiar 15x20, cena 25c
M. Boska Karmelska, rozmiar 15x20, cena 25c
Michał Archanioł, rozmiar 15x20, cena 25c
5 Ran Jezusa, rozmiar 15x20, cena 25c
Błogosławieństwo domu, rozmiar 15x20, cena 25c
Żywot Genowefy, rozmiar 15x20, cena 25c
N. P. M. Ostrobramska, rozmiar 15x20, cena 25c
Św. Trójca, rozmiar 15x20, cena 25c
Św. Anna, rozmiar 15x20, cena 25c
Św. Katarzyna, rozmiar 15x20, cena 25c
Matka Boska Częstochowskd, rozmiar 15x20 cena 25c
Matka Boska Leżańska rozmiar 15x20 cena 25c
Matka Bos. Kalwaryjska, rozmiar 15x20, cena 25c
Siedm Sakramentów św., rozmiar 15x20 cena 25c
Św. Kazimierz, królewicz polski, ozdobnie wykończona fotograwura kolorowa na grubym papierze. Rozmiar 16x20. Cena 25c
Święta Trójca, kolorowa heliograwura na chińskim papierze obraz prześliczny. Rozmiar obrazu 16x20 cali. Cena 60c.
Matka Boska Częstochowska, wspaniała heliograwura kolorowa na mocnym papierze. Rozmiar obrazu 16x20 Cena 60c.
Matka Boska Niep. Pocz. piękna kolororw heliograwura na chińskim papierze. Rozmiar 16x20. Cena 60c
Święty Józef opiekun Pana Jezusa piękna heliograwura kolorowa na chińskim papierze. Rozmiar 16x20. Cena 60c
Św Franciszek z Asyżu fotografura kolorowa pięknie wykończona. Rozmiar 16x20 c. Cena 60

W. Dyniewicz,

Szkółka najrozmaitszych drzew

cieniodajnych, owocowych i krzewów od roku 1889, na 80 akrach w granicach miasta Chicago, przy **Diversey i North 60th ave's.** Dla piszących listy office: **532 Noble st.** Telefon **Monroe 1256.**

Rodzaj i ceny drzew są następujące:

CIENIODAJNE.

Nazwa	Cena od	Cena do
BRZOSTY	od 50 centów	do 20 dolarów
BRZOZY		po 15 "
BŁAWATY	od 5 dolarów	do 20 "
GŁÓG SZKARŁATNY	od 1 dol.	do 10 "
JARZĘBIE PŁACZĄCE		po 6 "
JESION BIAŁY	od 15 centów	do 5 "
JESION CZARNY	od 75 "	do 10 "
KASZTAN	od 75 "	do 2 "
KLONY	od 25 "	do 50 "
LIPY	od 25 "	do 15 "
MORWY		po 5 "
NIEBODRZEW	od 15 "	do 10 "
ORZECH CZARNY	od 25 cen.	do 2 "
TOPOLE ROZMAITE	od 25c	do 3 "
WIERZBY PŁACZĄCE	od 1 dol.	do 3 "

KRZEWY.

Nazwa	Cena od	Cena do
BZY	od 50 centów	do 15 dolarów
RÓŻE DRZEWKA	po 50 centów.	
JAŚMIN	po 50 centów	
KALINA	od 50 "	do 1 dolara.
LUNICERA	od 50 "	do 30 "
RÓŻE	po 50 "	
TAWUŁY	od 25 "	do 75 centów.
WINO DZIKIE	od 50 "	do 2 "
BIJONY	po 30 "	

OWOCOWE.

Nazwa	Cena od	Cena do
GRUSZE	od $1.25	do 5 dolarów.
JABŁONIE	od 75 centów	do 3 "
MORELE		po 3 "
ŚLIWY	od 75 "	do 3 "
WIŚNIE	od 75 "	do 3 "
AGREST	od 50 "	do 1 "
MALINY	tuzin 25 "	
PORZECZKI	od 50 "	do 2 "
SMRODYNY	od 50 "	do 1 "
TRUSKAWKI	sto sztuk za 2 "	

Zwracam uwagę, że wszystkie wielkie drzewa przyjmują się wszędzie, ponieważ są po cztery razy przesadzane, przeto mają dość drobnych korzeni.

Niech nawet przybędą ci, którzy nie mają gdzie drzew sadzić, a zobaczywszy wszystko będą mogli, chociaż nie teraz, to przy sposobności oznajmić swym znajomym, że przez wiele lat pracy mógł do tej doskonałości szkółkę drzew doprowadzić.

Władysław Dyniewicz.

Aleksander Dumas (Ojciec.)

Hrabia Monte-Christo,

Romans, przekład z francuskiego.

TOM IX

(Ciąg dalszy).

— Doprawdy?
— Słowo honoru!
— Ileż?
— Sto pięćdziesiąt tysięcy.
— Tylko tyle? kłaniam uniżenie.
— Tyle, jak ci powiadam.
— To się na nic nie zdało!
— Kadrusie! wszak jesteś moim przyjacielem?
— Na całe życie — aż do śmierci.
— Powiem ci tedy pewną tajemnicę.
— Mów.
— Słuchajże.
— Słucham i milczę jak karp.
— Otóż ja sądzę

Andrzej stanął i obejrzał się wokoło.

— Cóż ty sądzisz? Nie bój się, do dyabła! niema tu nikogo.
— Zdaje mi się, żem znalazł mego ojca.
— Ale prawdziwego ojca?
— Prawdziwego.
— Ale nie Cawalcantego?
— Tamten już odjechał, powiadam ci, że prawdziwego.
— I któż jest ten ojciec?
— Kochany Kadrusie, hrabia de Monte-Christo.
— Patrzaj-że.
— Tak jest; teraz wszystko tłumaczy się jasno, rozumiesz mnie. Nie może mi tego głośno objawić, jednak dał mi do zrozumienia przez pana Cawalcantego, któremu zato 50,000 franków zapłacił.
— Pięćdziesiąt tysięcy franków za ojcowstwo dla ciebie! Jabym za pół ceny podjął się tego, za 20,000, nawet za 15,000; jakiś ty niewdzięczny, czemuś mnie nie nastręczył tego interesu?
— Albo ja sam wiedziałem; wszystko się to robiło, kiedyśmy tam byli.
— A prawda. Powiadasz tedy, że ci zapisał?...
— Sto pięćdziesiąt tysięcy liwrów.
— A jesteś tego pewny?
— Przecież sam mi okazywał; ale nie koniec na tem.
— Jest może jaki dodatek jeszcze? bo widzisz, ja utrzymuję, że niema testamentu bez dodatku.
— Przyznaje mnie za syna.
— O! zacny ojciec, poczciwy ojciec, najzacniejszy z ojców! — rzekł Kadrus, obracając talerz w dwóch palcach.
— I powiedzże jeszcze teraz że ja co przed tobą kryję!
— Niech mnie Bóg broni! Ufność twoja uzacnia cię w moich oczach. Twój ojciec książęcy jest podobno bogaty, najbogatszy w świecie!
— Podobno on nawet nie wie, ile ma.
— E!
— Przecież widzę co dzień, bo ja codzień u niego bywam i o każdej godzinie. Razu jednego przyniósł mu chłopiec od bankiera 50,000 franków; wczoraj sam bankier przyniósł mu 100,000 franków w złocie.

Kadrus osłupiał; zdawało mu się, że słowa młodzieńca mają dźwięk metalu i że słyszy kaskadami płynące luidory.

— I ty w takim domu bywasz?— zawołał naiwnie.
— Ile razy zechcę.

Kadrus zamyślił się przez chwilę. Widoczna rzecz, że jakąś głęboką myśl przewracał i obracał w głowie.

Potem zawołał ponuro:

— Jakbym ja chciał to wszystko widzieć, jak to musi pięknie wyglądać!
— Niema co mówić — rzekł Andrzej — przepysznie.
— Nie mieszka on czasem przy ulicy Elizejskiej?
— Pod numerem 30.
— Czy tak? — rzekł Kadrus — pod Nr. 30?
— Prześliczny dom, sam dla siebie, pomiędzy dziedzińcem i ogrodem, nie widziałeś nic podobnego.
— Bardzo wierzę; ale mnie jego fizyognomia nie obchodzi, środka jestem ciekawy; piękne tam muszą być meble, hę?
— Widziałeś kiedy Tuileries?
— Nie widziałem.
— Otóż jeszcze piękniejsze!
— Co gadasz, Andrzeju, to tam panie, jest się po co schylić, kiedy ten pan Monte-Christo worek upuści?
— Niedługo tam potrzeba czekać na to — rzekł Andrzej — w tym domu pieniądze sypią się jak gruszki z drzewa.
— Nie gadaj; musisz ty mnie kiedy zaprowadzić tam z sobą.
— Jakim sposobem i pod jakim pozorem?
— Prawdę mówisz, aleś mi pokazał pieczeń, a teraz ślinka mi do gęby idzie. Ja muszę to widzieć; już ja znajdę sposób.
— Tylko żadnych głupstw, mój Kadrusie!
— Pójdę tam niby za frotera.
— Tam wszędzie dywany.
— Masz do dyabła, muszę więc poprzestać na wyobrażeniu sobie tych piękności.
— I wierz mi, że to będzie najlepsze.
— Opowiedz mi jednak, jak potrafisz, co tam może być?
— Czego chcesz?
— Bardzo małej rzeczy. Czy obszernie we środku?
— Dom ani bardzo duży, ani bardzo mały.
— Ale rozkład jaki?
— Gdybym miał kawałek papieru i atrament, tobym ci plan zrobił.
— No to masz — rzekł żywo Kadrus.
— I poszedł do jakiegoś starego biurka, wyciągnął arkusz białego papieru, kałamarz i pióro.
— Na — rzekł Kadrus — odrysuj mi to, mój synku, tylko dokładnie.
— Andrzej wziął pióro, uśmiechając się lekko, i zaczął rysować.
— Dom, jakem ci mówił, jest między dziedzińcem i ogrodem; tak, widzisz?

I Andrzej nakreślił ogród, dziedziniec i dom.

— A mury wysokie?
— Nie bardzo, 8 do 10 stóp najwięcej.
— To głupio — rzekł Kadrus.
— Na dziedzińcu drzewa pomarańczowe, figowe, klomby z kwiatami.
— A samołówek niema tam?
— Niema.
— A stajnia?
— Po dwóch stronach kraty, w tem oto miejscu, jak ci pokazuję.

I Andrzej rysował dalej plan domu.

— Jakież jest dolne piętro? — rzekł Kadrus.
— Na dole jest sala jadalna, dwa pokoje, sala bilardowa; schody do sieni i małe uboczne schodki.
— A okna?
— Okna prześliczne, powiadam ci, tak piękne, tak szerokie, że, jakem poczciwy człowiek, cały, jak stoisz, mógłbyś się zmieścić w jednej szybie.
— Gdzie takie są okna, na dybła tam schody?
— Jakże chcesz? zbytek zwyczajnie.
— A okiennice?
— Okiennice są, ale się nigdy nie zamykają. Powiadam ci, ten hrabia de Monte-Christo to wielki oryginał, on lubi przypatrywać się niebu szczególnie w nocy.
— A gdzież śpią służący?
— Oni mają dom osobny... Wyobraź sobie ogromną, prześliczną po prawej ręce od wejścia szopę. Otóż powiadam tobie, że jest tam mnóstwo izb dla służących i dzwonek do każdego pokoju.
— Tam do dyabła, dzwonków nie lubię!
— Co mówisz?
— Nic. Mówiłem, że niezmiernie dużo kosztuje to zakładanie dzwonków; a powiedz mi na co to się zdało?
— Dawniej był ogromny pies, co w nocy chodził po dziedzińcu, ale go zaprowadzili do tego domu, gdzieś ty mnie spotkał.
— Aha!
— Ja mu wczoraj jeszcze mówiłem: "Jak to nieroztropnie ze strony pana hrabiego, bo kiedy pan odjeżdżasz do wiejskiego pałacyku i zabierasz z sobą sługi, to w domu miema nikogo"
— I cóż ztąd? — zapytał.
— Co ztąd! a to, że kiedykolwiek mogą pana okraść.
— Cóż on na to powiedział?
— A to:
— Cóż mnie to może obchodzić, że mnie okradną?
— Wiesz co, Andrzeju, musi tam być jakie mechaniczne biórko?
— Jakto, co za biórko?
— Widzisz takie, że, jak złodziej się dotknie, to go złapie i zacznie grać jaką aryę. Mówiono mi, że właśnie na ostatniej wystawie było podobno...
— On ma zwyczajne, biórko machoniowe, przy którem jest zawsze kluczyk.
— I nie okradają go nigdy?
— Nigdy — wszyscy słudzy są mu niezmiernie wierni.
— Musi tam być w tem biórku dosyć pieniędzy, jak myślisz?
— Może, ale kto może wiedzieć, co tam jest.
— A gdzie ono stoi?
— Na pierwszem piętrze.
— Zrób też, proszę, plan pierwszego piętra, ale króciuteńko, jak zrobiłeś parteru.

Andrzej wziął się znowu do pióra.

— Na pierwszem piętrze, — uważasz, jest najprzód przedpokój i salon; na prawo z salonu bibljoteka i gabinet do pracy; na lewo z salonu pokój sypialny i gabinet do ubierania. Otóż w tym gabinecie do ubierania jest owo sławne biórko.
— A czy jest okno w gabinecie do ubierania?
— Są dwa, jedno tu, drugie tu...
— I zarysował Andrzej na planie w pokoiku dwa okna, i pokój sypialny, wielkie okno i szybę.
— Kadrus zaczął rozmyślać.
— Czy on często jeździ na letnie mieszkanie?
— Dwa albo trzy razy na tydzień; jutro naprzykład ma jechać na cały dzień i noc całą.
— A pewny tego jesteś?
— Zaprosił mię na obiad.
— To mi człowiek żyje — rzekł Kadrus — ma sobie dom w mieście, dom na wsi...
— Dobrze to być bogatym...
— A będziesz tam na obiedzie?
— Zapewne.
— Czy, jak jesteś na obiedzie, to już i na noc zostajesz?
— Jak mi się podoba. Ja u hrabiego jestem jak we własnym domu.
— Kadrus spojrzał na młodzieńca, jakby mu chciał wyrwać prawdę z głębi serca. Ale Andrzej dobył pudełko z cygarami, wyjął jedno hawanna, zapalił sobie spokojnie i bez przesady zaczął dym puszczać.
— Kiedyż ty chcesz mieć te 500 franków? — zapytał Kadrusa.
— Jeżeli masz, dawaj natychmiast.

Andrzej dobył 25 luidorów z kieszeni.

— Złoto — rzekł Kadrus — bardzo dziękuję!
— Jakto, nie chcesz, gardzisz złotem?
— Owszem, bardzo szanuję złoto, ale go nie chcę.
— Toż głupcze na zamianie możesz zyskać; złoto idzie o pięć sou wyżej.
— Bardzo być może, ale wekslarz poszedłby natychmiast za poczciwym Kadrusem; złapałby go za kieszeń i kazałby się potem tłomaczyć, zkąd i dokąd idzie, zkąd mam takie dobra, z których dochód płacą złotem. Daruj, bracie, taki głupi nie jestem; chcesz, dawaj mi zwyczajnemi pieniądzmi okrągłemi, z jakim chcesz stęplem. Każdy człowiek na świecie może przyjść do monety pięcio-frankowej.
— Ależ ja nie mam 500 franków tą monetą, musiałbym pierwej iść i zmienić.
— No to daj pokój; zostawisz u swego oddźwiernego, dzielny to człowiek, ja sam sobie wezmę od niego.
— Czy dziś?
— Nie; jutro, bo dziś nie mam czasu.
— A więc niech i tak będzie, jutro, jadąc do Auteuil, zostawię u oddźwiernego.
— Czy mogę na to liczyć?
— Najzupełniej.
— Bo chciałbym sobie naprzód, uważasz mnie, zamówić młodszą.
— Słuchajno; ale pamiętaj, aby już na tem był koniec!... Nie będziesz mnie już więcej męczył?...
— Nigdy.

Kadrus zamyślił się tak, że Andrzej przeląkł się tej nagłej w nim zmiany. Zaczął więc jeszcze bardziej udawać wesołego i swobodnego.

— Jakiś ty wesoły — rzekł Kadrus — powiedziałby kto, żeś już dziedzictwo odebrał.
— Niestety!... jeszcze nie!... Ale przyjdzie czas, że odbiorę...
— I cóż będzie?
— Wtenczas, powiadam ci, o przyjaciołach nie zapomnę.
— Wierzę ci, kto ma taką dobrą, jak ty, pamięć.
— Czy wiesz co ja myślałem, że ty mnie chcesz ze skóry obedrzeć.
— Ja, ciebie!... jak mogłeś myśleć, jabym ci chciał dać tylko przyjacielską radę...
— Jaką radę?...
— Żebyś mi zostawił ten brylant, co masz na palcu. Bo powiadam tobie, że ty nas samochcąc zgubisz, jak można takie głupstwo robić?...
— A to co znowu?... — rzekł Andrzej.
— Jakżesz!... ubrałeś się w liberyę jak służący, a brylant na palcu wart pięć tysięcy franków.
— Niech cię kaci porwą, jakiś ostrożny i uważny. Zdałbyś się na rewizora tabacznego, albo na faktora.
— Bo ja się znam na brylantach, miałem już swój własny.
— Radzę ci, żebyś się z tem komu pochwalił!... — rzekł Andrzej bez gniewu, chociaż Kadrus spodziewał się wcale innej odpowiedzi, i zdjął pierścionek z palca.
— Kadrus obejrzał go na wszystkie strony, widocznie badając, jak jest rznięty i jaki ma ogień.
— To fałszywy brylant — rzekł Kadrus.
— Żartój zdrów — odpowiedział Andrzej.
— Nie gniewaj się, możemy się przekonać.

Kadrus podszedł do okna, pociągnął bry lantem po szybie i szyba zapiszczała.

— Przepraszam rzekł Kadrus, wkładając pierścionek na mały palec. — bo te szelmy, złodzieje złotnicy tak dobrze umieją naśladować brylanty, że człowiek nie ma ochoty i odwagi okraść sklepu; tym sposobem jeszcze jedna gałęź przemysłu sparaliżowana!...
— Czy już na tem koniec?... — rzekł Andrzej — nie masz już nic do mnie? a może chcesz kamizelki mojej, albo kapelusza?... nie żenuj się, póki tu jestem.
— Poczciwy ty jesteś w gruncie kolega... Nie zatrzymuję cię dłużej, i będę się starał wyleczyć z mojej ambicyi.
— Strzeż się tylko, aby cię nie spotkała jaka bieda przy sprzedaży brylantu, podobna tej, jakiej lękałeś się przy wymianie złota.
— Ja go nie sprzedam, bądź spokojny.
— Zapewne nie dziś, to jutro — pomyślał Andrzej.
— Co to za szczęśliwy łotr!... rzekł— Kadrus — idziesz teraz do swych służących, koni, powozów, do narzeczonej.
— Naturalnie — rzekł Andrzej.
—Pamiętajże zaprosić mię na wesele, albo na ślub z córką przyjaciela mojego Danglarsa.
— Już em ci powiedział, że ci się coś w głowie uroiło i pleciesz.
— Ileż posagu dadzą?...
— Dajże mi pokój.
— Pewnie z milion?...

Andrzej wzruszył ramionami.

— Niech będzie milion rzekł Kadrus — ty nigdy w życiu tyle mieć nie będziesz, ile ja tobie życzę.
— Dziękuję ci — rzekł młodzian.
— Co to za dobre serce w tym chłopcu - rzekł Kadrus, śmiejąc się na całe gardło. -
— Poczekaj, odprowadzę cię.
— Nie fatyguj się.
— Muszę.
— Po co?
— Bo widzisz, jest tam pewien sekret w tych drzwiach; środek ostrożności mej własnej, on nigdy nie zawadzi; zamek Hursta i Ficheta, przejrzany i ulepszony przez Kaspra Kadrusa. Zrobię ci taki, jak zostaniesz kapitalistą.
— Dziękuję — powiedział Andrzej — na ośm dni naprzód cię zawiadomię.

Rozeszli się.

Kadrus stał na progu, dopóki Andrzej nie zeszedł na dół. Potem wpadł szybko do izby, zatrzasnął drzwi i wziął się do obejrzenia narysowanego planu, który mu Andrzej zostawił.

— Poczciwy Benedykt — bąknął do siebie, myślę, że się nie rozgniewa, jak mu kto przyśpieszy chwilę odziedziczenia stu pięćdziesieciu tysięcy franków i podzieli się z nim jak z przyjacielem.

ROZDZIAŁ IV.

Napad.

Nazajutrz po rozmowie, którąśmy dopiero co opisali, hrabia de-Monte Christo odjechał w rzeczy samej do Auteuil z Alim i kilku służącymi.

Przybycie Bertuccia z Normandyi z wiadomościami o domu i korwecie, wyjazd ten zdecydowało, w wilię bowiem tego dnia ani hrabia, ani nawet Andrzej nie myślał o nim. Dom był gotowy, korweta przybyła przed ośmiu dniami stała w małej przystani na kotwicy z załogą sześciu ludzi; a po dopełnieniu wszystkich wymaganych formalności, już mogła wypłynąć na morze.

Hrabia chwalił bardzo gorliwość Bertuccia, i kazał mu przygotować się prędko do podróży, pobyt jego, albowiem we Francyi, nie miał po trwać dłużej nad miesiąc.

— Może często będę musiał przejeżdżać nocą do Treport z Paryża — rzekł hrabia — chciałbym przeto, aby na tej drodze było przynajmniej ośm stacyi, tak, iżbym mógł robić pięćdziesiąt mil w dziesięć godzin.

— Wasza ekscelencya już w tym względzie wolę swoją objawiłeś, konie więc są wszędzie gotowe; sam je kupowałem i porozstawiałem w najwygodniejszych miejscach, to jest po wsiach, gdzie się nikt zwykle nie zatrzymuje.

— Dobrze — odparł Monte-Christo — zabawię tu jeszcze dzień albo dwa, przygotuj więc wszystko jak należy.

— Gdy Bertuccio chciał odejść, dla wydania rozkazów, odnoszących się do wyjazdu, drzwi się otworzyły i wszedł Baptysta z listem w ręku.

— Co to?... — zapytał hrabia, spostrzegłszy, iż jest cały pyłem okryty — wszakże cię nie wołałem?...

Baptysta nic nie odpowiedział, ale zbliżył się i list okazał.

— Interes ważny i pilny!... — rzekł.

Hrabia rozpieczętował list i przeczytał:

"Ostrzega się niniejszym pana de Monte-Christo, iż dzisiejszej nocy przyjdzie do domu jego na polach Elizejskich nieznany mężczyzna, celem porwania papierów, znajdujących się w biórku w gabinecie tualetowym. Pan hrabia de Monte-Christo, znany ze swej odwagi, nie zechce zapewne udawać się o pomoc do policyi, pośrednictwo to bowiem mogłoby bardzo narazić udzielającego niniejsze ostrzeżenie. Pan hrabia będzie mógł sam sobie wymierzyć sprawiedliwość, jeżeli czuwać zechce w przejściu z pokoju sypialnego do gabinetu, albo w samym gabinecie. Odpowiednia ilość ludzi i środki ostrożności, stosownie użyte, wystarczą do ujęcia złoczyńcy, tak, że pan hrabia nie będzie potrzebował bać się nieprzyjaciela, którego przypadkiem odkryła ostrzegająca go niniejsza osoba. Nie znajdzie ona sposobności ponowić ostrzeżenia, gdyby po pierwszym spełzłym zamachu, odważyć się chciano na drugi."

Z początku hrabia sądził, iż to złodziejska łapka, zastawiona i grożąca mu jakiemś niebezpieczeństwem.

Chciał tedy kazać, aby list zaniesiono natychmiast do komisarza policyi, bez względu na ostrzeżenie, a może nawet dla tego właśnie ostrzeżenia bezimiennego przyjaciela, gdy wtem przyszła mu myśl, iż chodzi może o zamach jakiego osobistego wroga, którego poznać potrafi.

Znamy dobrze hrabiego, nie potrzebujemy więc powtarzać, iż umysł jego posiadał wyjątkową odwagę i siłę, gotów on był z największą zuchwałością i energią, właściwą ludziom wyższym, wystąpić zawsze nawet przeciw niepodobieństwu.

Rodzaj życia, jaki od dawna prowadził, silna wola, niczem dotąd niezachwiana, nadały hrabiemu charakter, chciwy zawsze walki, częstokroć przeciw samej naturze i całemu światu.

— Nie mają oni zamiarów porwać mi papierów — rzekł — ale mnie chcą zabić; nie są to rabusie, ale mordercy. Nie potrzebuję tedy, aby pan prefekt policyi mieszał się do moich interesów prywatnych. Dość jestem bogaty, abym miał obciążać budżet wydatków jego administracyi!

Hrabia przywołał Baptystę, który po oddaniu listu, wyszedł natychmiast z pokoju.

— Wrócisz w tej chwili do Paryża — rzekł — i sprowadzisz tu wszystkich tam pozostałych służących. Potrzebuję, aby cała moja służba była dziś przy mnie w Auteuil.

— Czy nikt, panie hrabio, nie ma pozostać w domu? — zapytał Babtysta.

Ciąg dalszy nastąpi.

POSZUKIWANIA.

Ogłoszenia pod tą rubryką kosztują na jeden raz 50 centów, na trzy razy dolara.

MLECZARNIA w starem wyrobionem miejscu jest na sprzedaż. Adres: J. Górny, 108 W. Division st., Chicago, Ill. (x)

Ludwik Szuba, pochodzący z gub. suwalskiej, wsi Białobrzegi, poszukiwany jest przez swego brata Aleksandra Szuba, box 31, Jewett City, Conn. Kto mi poda jego adres otrzyma $5 00 nagrody. (1)

Stanisław Lach, rodem z Babic w Galicyi, przebywający w Ameryce od 15 lat, poszukiwany jest przez swego kuzyna Michała Sidor, 27 Waterst., Ware, Mass. (4)

Marcin i Paulina Rout którzy przed 16 laty przebywali w Philadelphii, rodem ze wsi Maryanka w gub. suwalskiej, poszukiwani są przez swego brata Jana Rout, 22 Fullum st., Montreal, Canada. (4)

FARMY duże i małe na sprzedaż na tanie tygodniowe wypłaty. Adres: T. Richards Trustee, Atco, N. J., i 1034 Drexel Bldg., Philada, Pa. (53)

GRUNTA najlepsze w całej Ameryce na sprzedaż w okolicy Albany, Oregon. Okolica ciepła i nie ma tu zimna. Po bliższe wiadomości piszcie do Stanisława Osky. 1405 Front st., Albany, Oregon. Na odpowiedź należy przysłać 2 znaczek pocztowy (53)

50 polskich familii z dziećmi może dostać pracę w fabryce. Bilety kolejowe darmo. Adres: Asping & Sweet, polscy agenci, 81 S. Canal st., Chicago, Ill. (53)

Jan Brzozomski, rodem ze wsi Kajan w gub. łomżyńskiej, poszukiwany jest przez swego brata Łukasza Brzozomskiego, box 49, Mahanoy City, Pa. (53)

Antoni Klapecki, rodem ze wsi Romanówki, gub. grodzieńska, poszukiwany jest przez swego znajomego Jana Rudkiewicza. 1753 Mayang ave. (Green Ridge) Scranton, Pa. (53)

Adam Kozłowski poszukiwany jest w ważnej sprawie przez swego brata Jana Kozłowskiego, 588 Walterst., Youngstown, Ohio. Kto mi poda jego adres otrzyma $10 nagrody. (53)

Józef Karulewski, rodem z gubernii kaliskiej, przebywający od 12 lat w Ameryce, poszukiwany jest przez swego szwagra Józefa Bącela, box 32 Wakefield, Mich. (1)

PATENT do podtrzymywania wałków firankowych jest na sprzedaż. Interesowani niechaj się zgłoszą do Antoniego Brzykev 1701 4th st., N. E. Minneapolis, Minn. (1)

POTRZEBA 1000 doświadczonych górników do kopania i strzelania węgla w stanie Illinois, zapłata od tony 70 do 87. Podróż z Chicago darmo a podczas świąt możecie dostać tani[illegible] bilety kolejowe do Chicago. Stała praca. Zgłoście się zaraz. Adres: John Lucas, polski agent, 122 La Salle st., room 6, Chicago, Ill. (2)

Franciszek Pacewicz, rodem z gub. grodzieńskiej, poszukiwany jest przez swego kolegę M. Malinowskiego, 102 Devenport st., Cleveland, O.

☞ J. Bardyn ma paczkę na ekspresie w Lebanon, Pa.

☞ J. Jerzemicki ma paczkę na ekspresie w Freemansbury, Pa.

SAMOTNY mężczyzna, posiadający około $200 gotówki może zrobić dobry interes i mieć przytem dobre zajęcie. Interesowani niechaj się zgłoszą do J. Pawłowskiego, 14 Baraga ave., Grand Rapids, Mich.

Kuflewskiego pomada na włosy jest najczyściejszą pomadą na włosy. Upiększa, uzdrawia i czyści włosy. Nie posiada żadnych nieczystych materyałów. Cena 30c. S. J. Kuflewski, 1335 22 st., Chicago, Ill. (x)

DO CHRZTU.

Mamy wielki zapas składanych obrazków upominkowych w pudełeczkach dla dzieci podawanych do chrztu z drukowanem życzeniem po polsku i małą copertką do prezentu po następujących cenach: 20c, 30c, 35c, 40c, 50c, 60c.

W. Dyniewicz.

WAŻNE! Jeżeli czego potrzebujecie, a nie możecie tego dostać, piszcie do nas, załączając 4c w znaczkach pocztowych na odpowiedź. Piszcie wyraźnie i otwarcie, czego potrzebujecie, a damy wam dokładne wyjaśnienie i wskazówki.

K. MOTYKOWSKI,
920 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.
Piszcie po co tylko chcecie.

Kuflewskiego maść różana usunie wszelkie dolegliwości świerzbu i robi cerę gładką, czystą i miękką. Przewyższa wszelkie maście tego rodzaju jest doskonałą na usta, wyrzuty na twarzy, popękane ręce, także po ogoleniu się. Cena 30c S. J. Kuflewski, 1335 W. 22 st., Chicago, Ill. (x)

Podług PRAW NIEMIECKICH wyrabiany, jest najlepszym przeciw
NEURALGII, Reumatyzmowi, Postrzałowi
DRA RICHTERA sławny w świecie
"KOTWICZNY" PAIN EXPELLER.
Prawdziwy tylko z ochronną marką "Kotwica".
Jedno z świadectw znanych osobistości:
New York, d. 12 Pazdz. 1897. Dr. Richtera "KOTWICZNY" PAIN EXPELLER jest dobrym środkiem na Neuralgię i Reumatyzm.
Hugo Wilde, Profesor Międzynarodowego Konserw. Muzyczn.
25ct. i 50ct. u wszystkich aptekarzy lub u F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl St., New York.
36 międzynarodowych ZŁOTYCH i/ł. MEDALI.
Polecany przez znakomitych lekarzy, hurtownych i cząstkowych drogistów, Duchowieństwo, itd.

Wiadomości Miejscowe.

WIELU ludzi w naszem mieście znajduje się bez pracy i prosi o pomoc. W ciągu ostatnich dwóch tygodni zgłaszają się na stacye policyjne całe masy biednych ludzi, z prośbą o węgiel i pożywienie. Widocznie zanosi się znów na złe czasy.

Po południu w niedzielę dano obiad dla 10 000 biedaków i rozdano 2500 koszyków z pożywieniem.

STRAJK grozi znów linii tramwajowej Chicago City Ry, Co. Inżynierowie, palacze i woźnicy, zażądali od zarządcy tej kompanii tramwajowej podpisania nowej ugody, lecz dotychczas nie została podpisaną. Jeżeli do 1go stycznia sprawa ta nie będzie załatwioną, ma na nowo wybuchnąć strajk na tej linii tramwajowej.

UJĘTO ptaszka. Detektywi na poczcie przytrzymali Leona M. Brennan, który przy okienku otrzymał paczkę pod adresem Wm. Craig w mniemaniu, że otrzymał $25.000. Brennan rozsyłał listy do zamożnych kupców i pod groźbą domagał się, aby mu złożono pieniądze w pewnem miejscu lub przysłano je pocztą.

Brennan przed miesiącem umyślił próbować szczęścia, nastraszając milonera Marshall Field. Posłał mu trzy listy, domagające z początku $50,000 a później $25,000 Marshall Field oddał listy policyi, a ta zawiązała bliższą korespondencyę z domagającym się pieniędzy.

Nastąpiło porozumienie i Brennen miał zjawić się na pocztę po umówioną sumę. Paczkę pod jego adresem oddano dnia 28 listopada i prawie cały miesiąc detektywi musieli czekać na niego. Brennan od 6 miesięcy niepokoił bogaczów, domagając się od nich pieniędzy. Aresztowany ma lat 21. Oddano go w ręce władzy federalnej pod oskarżeniem o nadużycia pocztowe.

SROGA zima nadeszła ze świętami.

Temperatura obniżyła się o 30 stopni i więcej. W mieście padał gęsty śnieg. Później nagle przetarło się i powiał mroźny prąd. Termometr począł nagle opadać i spadł do 5 poniżej zera. Z powodu śnieżycy, wydarzył się wypadek na kolei Milwaukee przy 54 ulicy, przyczem pięć osób zostało pokaleczonych—jedna fatalnie.

W UBIEGŁĄ sobotę przed południem odbyło się w domu związkowym zebranie przedstawicieli polskich organizacyi w Ameryce, w celu wysłuchania sprawozdania p. T. M Helińskiego, który jako członek komisyi budowy pomnika dla jenerała Pułaskiego, był w Washingtonie na posiedzeniu tejże komisyi.

Ob. Heliński oznajmił zebranym, że sprawa budowy pomnika dla bohatera Pułaskiego przez rząd Stanów Zjednoczonych jest na dobrej drodze, ponieważ członkowie komisyi budowy tegoż pomnika są przyjaźnie usposobieni dla Polaków i poczynią im wszelkie możliwe ustępstwa co do miejsca pod pomnik i wyboru artysty.

To niemal jest pewnem jednak, że konny pomnik nie będzie mógł stanąć na placu Lafayetta, ponieważ stoją tam pomniki przedstawiające osoby rozmaitych bohaterów pieszo.

Ob. Heliński oświadczył komisyi, że życzeniem Polaków jest, by pomnik przedstawiał Pułaskiego konno, gdyż takim go sobie Polacy wyobrażają, a choćby miał stanąć w innem miejscu powinien być na koniu. Przytem ob. Heliński zaznaczył, że wykonanie pomnika powinno być oddane polskiemu artyście, który najlepiej może uwydatnić charakter polskiego bohatera.

W końcu zaznaczył ob. Heliński, że Polacy są mało znani Amerykanom przynajmniej w Washingtonie, nie mając w rządowej bibliotece żadnych okazów swojej kultury, o co inne narodowości się postarały.

Radzi przeto, aby Polacy porozumieli się wspólnie, zebrali odpowiednią sumę, ze którąby kazali wykonać wspaniały pomnik Tadeusza Kościuszki i takowy darować rządowi Stanów Zjednoczonych. Pomnik ten—zdaniem wnioskodawcy—mógłby być pieszy i ustawiony na placu Lafayetta obok pomników Washingtona i innych cudzoziemskich bohaterów.

Obecni przychylnie przyjęli ten projekt i postanowili go przedłożyć na posiedzeniach swych organizacyi. Przytem ma być wydrukowana odezwa i rozesłana do towarzystw polskich, by gruntownie przedyskutowano tę sprawę na posiedzeniach i nadesłano swoje opinie najpóźniej do 10go stycznia r. p., ponieważ 13go stycznia ob. Heliński wyjedzie powtórnie do Washingtonu. Zatem mógłby zarezerwować miejsce pod pomnik Kościuszki.

Wnioskodawca sądzi, że sumę $35.000 możnaby zebrać w przeciągu dwóch lat, gdyby wszystkie organizacye polskie wzięły się energicznie do dzieła, a z czego Polacy zyskaliby wiele na opinii nietylko Amerykanów, ale i całego świata.

Scena Chicagoska.

TEATR CLEVELAND
Wabash i Harrison.

Od niedzieli, 3go stycznia nla odrywana będzie sztuka "KOBIETA PRZECIW KOBIECIE.

BUSH TEMPLE
Chicago ave., i Clark ul.

Od niedzieli 27 grudnia odgrywany jest piękny dramat 'IWAN GROŹNY"

Listy Polskie na Poczcie.

5 4 Albin W
150 Audruch P
15 7 A gustyn J
1509 Bala W
1511 B na A
1512 Banas J
15.4 Bartnik J
1515 Baran J
1520 Bilski D
1522 Beda M
1523 Biegals J
1526 Blajer-ki S
15.8 Barucki W
1529 Bo ic J
154 Bals M
1531 Bogu lewski F
1538 Bolowic N
1540 Brzos ek S
1543 Burd ński S
1544 Buratowska M
1545 Burla K
1546 Buchoski M
1547 Bacher L
1549 Budzinski M
1553 Celeński A
1557 Ciołk wna A
1559 Czarnik M
1560 Cyg n K
1561 Czeg M
1564 Dobryński W
1567 D zewicki J
1 68 Dudr ń-ka B
1569 Dulak T
1571 Dz ki M
1573 Dyk s T
1576 Filar J
1584 Ga ski W
1586 Gaglski M
158 Galia L
1593 Gregowski J
1594 Głowacki F
1596 Gorski W
1601 G dzwon P
1606 Grz la T
1615 Helegda M
1619 Hora nicki W
1625 Jantowski A
1626 J nkowa M
16 Jask lski
1633 J kubowski S
1636 Jas ński W
1637 Jankowak P
1639 Ja k ński M
1640 at K
1641 exot S
1651 Ky wski P
1655 Kis J
1657 Klimcz k J
1659 K osowak P
1660 Ko adzy W
1661 Knigt S
1663 Komorowski A
1666 Kozłow-ki W
1669 K tecki A
1670 Kostrzewa J
1671 Kowalski F
1672 K chańska W
1673 Krota A
1674 Kr pciak J
1676 Kowalski J
1681 Kra wska A
1685 Księte J
1687 Ku latowski W
1688 Kuczek J
6-9 Kur k A
1690 Kurz pa M
1691 Krechadska A
1 92 Kurcz S
1693 Kumas J
1699 Lachowicz W
17 0 Latawiec T
1707 Lelas W
171 Ligock J
1712 Lentkowski J
1716 Macion J
1717 Matłowska K
17 1 Maruszak K
1723 Mach M
1727 wa h W g
173 Migada J
1732 M lewsk M
1735 Milewski S
1737 Moj W
1741 M owa M
1745 Nemerowski J
1746 Nemic L
1758 Ol ński W
1760 Omasta M
1761 Parzygnat R
1764 a czynka W
1766 Pazkowski F
1769 Pelczar W
1775 Pele W
1779 Pił wski M 2
1780 Pie raszewski J
1782 Pialkiewicz M
1784 P lak W
18 4 tojek J
1809 Rygielski J
1810 Rzona M
1821 zymański A
1832 S kra F
1838 Sudl k J
1839 Siekowski J
1840 Silarz J
1841 S mpkowicz W
1844 Sliwa K
1846 Smoleń S
1847 Smotucha W
1851 Sołtys J
1854 Sułrowski R
1856 St ni-zewski F
1857 Staskiewicz F
1860 Staszewski J
1861 Strawiński J
1863 tolw ński A
1865 Star yk M
1867 Stawniko ski K
1869 Stelmakowski A
1-70 Staniewski J
1873 S wiątek W
1874 Swiątek P
18 5 Świątecki S
1877 w ra J
1878 Szewczyk J
1879 zala z M
1880 Szczulowska M
1882 Szarudło S
1883 Szczepanik J
1884 Sz zrb A
1885 S ecz h J
1887 Szydłowski J
1888 Szymonow-ka A
1890 Taraś ka E
1896 Tomaszew-ki W
190 Tum ska F
1901 Turo ki K
1902 Tusińs T
19 6 Warakesa S
19 7 Watroba K
1924 W ersich J
1929 W lzewski A
1931 Wil gor ka J
1932 W ń ewa i A
1 33 Wydyński J
1931 Wejdyła J
1935 W wska C
1936 Woszczyński S
1939 Wolan J
1940 Wozmak J
1941 Woł szyn P
1942 Wołowsk C
1943 Węźniarek A
1944 Wróbel A
1945 Wronewicz J
1946 Wróblewski S
1947 Wychocki J
1949 Y lo-ki P
1950 Zafor mski F
1951 Załucha S
19 Zerman B
1964 Ziołkowski H

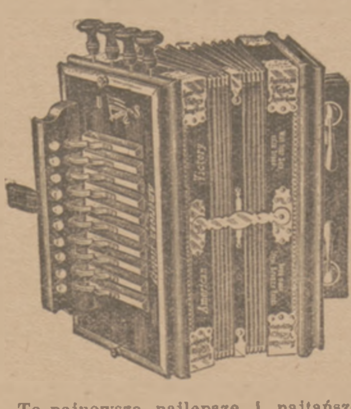
KUSNIERZ.

Wyrabia rozmaite Futra i Kożuchy kaftany spodni Kamizelk skórowczych własnej wyprawy i ręcznego szycia, a także Czapki i Rękawice.

Robiący obstalunek raczy przysłać jakąkolwiek miarę.

STANISŁAW BOBOWSKI
GOSTYN Downers Grove, Ill.

HARMONIKI.



Te najnowsze, najlepsze i najtańsze harmoniki można odemnie dostać.

Piszcie po wielki ilustrowany katalog zegarków i zegarów grających i z kukawkami, maszynek do drukowania listów, skrzypiec, basów, klarnetów, brzytw, pieczęci i różnych modnych potrzebnych artykułów. Adres

S. KELTONIK,
(53) Punxsutawney Pa.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 29 Grudnia, 1903.

MĄKA: beczka	
Zimowa patents	4.00—4.10
Najlepsza wiosenna	5.00
Żytnia zimowa	3.80—3 00
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 4 czerwona	78
No. 3 czerwona	83½—90
No. 2 czerwona	90
No. 4 twarda	75½
No. 3 twarda	75
No. 2 twarda	79
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 3	78—82
No. 2	86
No. 4	66—75
ŻYTO (buszel)	
No. 2	56
No. 3	5C
No. 4	45
KUKURYDZA (buszel)	
No. 4	38—43
No. 3	39—43
No. 2 żółta	45—46
No. 2	43
No. 3 biała	39 - 43½
No. 3 żółta	41 45
OWIES (buszel)	
No. 2	35
No. 2 biały	35
No. 3	34—34½
No. 3 biały	35 37
No. 4	33 34
No. 4 biały	33—36
Standard	35—37
SIANO (1000 funtów)	
Wyborna tymotka	12.00—17.00
No. 1	12.00—13.00
No. 2	11.50
Wieprzowina (100 funtów)	12.25
Smalec	8.47
Żeberka	7.37
SŁOMA (1000 funtów)	
Żytnia	8.00—9.00
Pszeniczna	6.00—6.50
Owsiana	6.00—6.75
Ryżowa	8.75
PRODUKTA MLECZNE:	
Ser Young America	11
Ser twins	10½
Ser brick	11
Szwajcarski	11—12
Limburski	10
Masło śmietankowe	23
Firsts	21
Seconds	16
Dairies	18
Jaja, (tuzin)	32
Niesortowane	30
DRÓB (funt)	
Kury (żywe)	9—10
Indyki (żywe)	10 11
Kurczęta (żywe)	9½- 10
Kaczki	0
Gęsi tuzin	6.00— 9.00
OWOCE	
Jabłka (beczka)	1.75 2 00
Cytryny (pudło)	1 50—3 00
Banany (pęk)	50 1.75
KARTOFLE	52 65
Słodkie	40—50
JARZYNY	
Cebula worek	50—1.00
Zielona buszel	1.00
Ogórki worek	50- 60
Groch zielony, buszel	75—1.00
W strękach	1.50—2.00
Pomidory buszel	75—1.50
BYDŁO	
Woły tuczne	4.60—5.00
Zwykłe	4 00—4.60
Cielęta	3.50—4.30
Świnie tuczne	4 35—4 90
Prosięta	2 00—3 70
Owce	2 7 - 5.60
Jagnięta	4 25—5 60

Żadna Kobieta nie jest piękną

jeżeli nie używa Dra Bonker'a Complexion Cream.

NA SPRZEDAŻ W APTECE

XELOWSKI'S PHARMACY,
709 Milwaukee Avenue,
CHICAGO, - - - - ILLINOIS.

Spytajcie się o swych przyjaciół o Dra Bonker'a Mydle na twarz, cena 25c i o Dra Bonker'a Pigułkach na roślinnych, gwarantowanych, że wyleczą zatwardzenie. Cena 25c.

H. C. Patterson,
Własność Realna,
Pożyczki i Dzierżawy
205 LA SALLE ST.,
Pokój 505, Home Insurance Bldg
CHICAGO.

WINO

jest najlepszym napojem, gorzkie zioła najlepszem lekarstwem na żołądek.

TRINERA
AMERYKANSKI
ELIXIR
GORZKIEGO
WINA

jest kombinacyą wina z ziołami i dla tego stanowi najlepsze lekarstwo familijne na żołądek i nerwy, które wzbogaca i wyrabia krew. Do nabycia w aptekach.

JOS. TRINER,
799 S. Ashland Ave., Chicago, Ill.

$3 DZ[illegible] I WIĘCEJ. Gwarantujemy każdemu dobremu agentowi za sprzedaż naszych patryotycznych i religijnych obrazów. Zgłosić się do: PICT. ART CO. G. 4, St. Paul, Minn

Choroba Żołądka

jest rodzicielka ludzkiej nędzy. Objawia się ona w niestrawności, bólu głowy, zatwardzeniu, braku apetytu, niesmaku bólu brzucha, odęciu i ociężałości po jedzeniu. Zaniedbanie tych dolegliwości czyni chronicznych inwalidów i toruje drogę do nędzy na całe życie.

Dra Piotra Gomozo

jest niezawodnym regulatorem żołądka. Zaostrza apetyt, nastraja organa trawiące, czyni cerę czystą i życie przyjemnem.

Nie jest to lekarstwo apteczne. Można go nabyć od miejscowych agentów albo wprost u właściciela.

DR. PETER FAHRNEY, 112-114 So. Hoyne Ave., Chicago, Ill

KARTY POCZTOWE Z WIDOKAMI.

ZAMOWILIŚMY wielki zapas kart pocztowych z widokami kolorowemi różnych miast, gmachów i miejscowości w całych Stanach Zjednoczonych. Kto chce swym znajomym w Europie zrobić miłą niespodziankę, niech sobie nabędzie takich kart pocztowych i wyśle im, aby wiedzieli, jak to wygląda Ameryka. Na każdej karcie pocztowej przylepia się wysyłając do znajomego w Ameryce 1c znaczek pocztowy, a do Europy 2c znaczek.

ZBIÓR No. I zawiera widoki rozmaitych gmachów, ogrodów i ulic w Chicago. Wszystkie widoki są zrobione pięknemi kolorami naturalnemi. Za sześć sztuk liczymy 25c.

25 stuk za $.100

ZBIÓR No II. zawiera rozmaite widoki gmachów miast i okolic w całych Stanach Zjednoczonych. Wszystkie widoki są zrobione pięknemi kolorami naturalnemi. Za sześć sztuk liczymy 25c

25 sztuk za $.100

W. Dyniewicz.

POLSKA APTEKA, 257 Hanover street, 257 Boston, Mass.

Pełny wybór różnych aptecznych towarów krajowych i zagranicznych. W aptece zawsze Polski Doktor udziela bezpłatnej porady na wszelkie choroby.

PRZYSLIJCIE NAM TYLKO JEDNEGO DOLARA

a wyślemy wam do obejrzenia jedną z następujących

ZEGARKÓW

Jeżeli się wam będzie podobało to zapłacicie agentowi expresowemu resztę pieniędzy i koszta przesyłki.



DARMO. Kto przyśle od razu wszystkie pieniądze otrzyma w prezencie śliczną HARMONIKĘ ustną. Kto chce sprowadzić droższe lub inne instrumenta niechaj pisze po Wielki Ilustrowany Katalog Polski. Adresować należy:

THE MARION SUPPLY CO., 771 Milwaukee Ave., CHICAGO, ILLS